



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2020

Łukasz Przybyło

Bitwa Warszawska 1920



Łukasz Przybyło

Bitwa Warszawska 1920



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020

Tekst:

dr Łukasz Przybyło

Koordynator serii:

dr Przemysław Benken

Redakcja, korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierala

Druk:

Rex-Druk Szczecin

Ikonografia:

*Muzeum Wojska Polskiego
Zbiory Przemysława Benkena
Domena publiczna*

Zdjęcie na okładce:

*Fragment obrazu Zdzisława Jasińskiego „Warszawo naprzód”
(Muzeum Narodowe w Warszawie/fot. Piotr Ligier)*

Zdjęcie na drugiej stronie okładki:

Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari (Muzeum Wojska Polskiego)

Zdjęcie na odwrocie okładki:

*Szabla polska wz. 1917 z pochwą
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)*

W biogramach wykorzystano zdjęcia z domeny publicznej



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020

Bitwa Warszawska, maszerujący żołnierze polscy (Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)



Na początku sierpnia 1920 r. odrodzona Polska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Państwo odbudowujące swą niepodległość po 120 latach niewoli musiało wyteńczyć wszystkie siły, żeby pokonać wroga ze wschodu. Napór Sowieców wydawał się nie do powstrzymania, a jednak młode Wojsko Polskie stanęło do walki na przedpolu Warszawy i najpierw zatrzymało, a potem pokonało sowieckie armie.

1920

W kwietniu 1920 r., kiedy walka o granice na wschodzie wybuchła ponownie z wielką intensywnością, państwo polskie trwało już prawie półtora roku. Rzeczpospolita nabierała kształtu. Na zachodzie Wielkopolska i Pomorze znalazły się już w naszych granicach. Na południowym wschodzie wojna z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią z Lwowem została wygrana. Społeczeństwo polskie zajęło się budową państwa, a konflikt z bolszewikami toczył się gdzieś daleko na wschodzie. Nie sprzyjało to mobilizacji moralnej opinii publicznej.

Ofensywa na Ukrainie, która zaczęła się pod koniec kwietnia 1920 r., miała na celu zniszczenie armii bolszewickich i zajęcie prawobrzeżnej Ukrainy z Kijowem. Miało to zapoczątkować odradzenie się państwa ukraińskiego. Ofensywa rozpoczęła się, kiedy na południowym teatrze działań wojennych zakończyły się roztopy, a na północnym armia sowiecka miała ciągle problemy z możliwością szybkiego przemieszczania się ze względu na wszechobecne błoto. Dawało to Wojsku Polskiemu „okno strategiczne” umożliwiające pobicie wroga częściami. Mimo zajęcia Kijowa Sowietci nie zostali zniszczeni i wycofali się na wschód. Miesiąc później przeszli do kontrofensywy wzmocnieni 1 Armią Konną Siemiona Budionnego.

WOLNOŚĆ BOLSZEWICKA



Wizerunek
Lwa Trockiego
na polskim plakacie
propagandowym
z 1920 r.
(domena publiczna)



Bolszewicki plakat propagandowy z 1920 r. z hasłami: „Oto, czym ma skończyć się pomysł panów”, „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, „Niech żyje sowiecka Polska” (na fladze)
(domena publiczna)

Majowa bitwa nad Berezyną

Głównodowodzącym sił sowieckich na północ od bagien poleskich, czyli Frontu Zachodniego, był Michaił Tuchaczewski. Po rozpoczęciu polskiej ofensywy na Ukrainie naciskano go, aby jak najszybciej odciążył wojska na południu, przeprowadzając atak na siły polskie znajdujące się na Białorusi. 14 maja Sowietci rozpoczęli ofensywę, z którą armie polskie – 1 i 4 – wzmocnione Armią Rezerwową gen. Sosnkowskiego dość szybko sobie poradziły. Przyczyną niepowodzenia Tuchaczewskiego był brak sił, które nie zdążyły się jeszcze skoncentrować w odpowiedniej ilości oraz zbyt wczesne rozpoczęcie ofensywy, co wynikało z nacisków politycznych. Niemniej wojska bolszewickie były się nieźle, co nie wróżyło dobrze na przyszłość.



Michał Tuchaczewski (1893–1937) pochodził z rodziny ziemiańskiej; w 1911 r. zdał egzaminy i został przyjęty do Moskiewskiego Korpusu Kadetów w Lefortowie, który ukończył z I lokatą; następnie uczył się w Aleksandrowskiej Szkole Oficerskiej w Moskwie, którą ukończył 12 lipca 1914 r. i został awansowany do stopnia podporucznika gwardii z prawem wyboru służby w pułku gwardii cesarskiej; wstąpił do Siemionowskiego Pułku Gwardii Cesarskiej w Petersburgu. Podczas I wojny światowej walczył jako pomocnik dowódcy kompanii; w marcu 1915 r. dostał się do niemieckiej niewoli, z której uciekł i powrócił przez Szwajcarię do Rosji. W 1918 r. został zdemobilizowany, a następnie znowu powołany do służby już w Armii Czerwonej; wstąpił do partii bolszewickiej. Dowodził 1 Armią Frontu Wschodniego (1918–1919), 8 Armią Frontu Południowego (1919), 5 Armią Frontu Wschodniego (1919), Frontem Kaukaskim (1920), odnosząc duże sukcesy w walkach z białymi. W latach 1920–1921 dowodził Frontem Zachodnim podczas wojny polsko-bolszewickiej. Po wojnie tłumił powstania, m.in. w Kronsztadzie i w guberni tambowskiej. W okresie międzywojennym zajmował wiele wysokich pozycji w strukturze armii i rządu ZSRS, m.in. szef Sztabu Generalnego, dowódca Leningradzkiego Okręgu Wojskowego, I zastępca ministra obrony ZSRS i szef Zarządu Gotowości Bojowej, awansowany do stopnia marszałka. Aresztowany, osadzony i rozstrzelany w 1937 r. podczas Wielkiej Czystki.

Katastrofa na południu

Na przełomie maja i czerwca armie sowieckie przeszły do ofensywy. Ich główną siłą uderzeniową była 1 Armia Konna. Przełamała ona polski front i ruszyła zagonem na zachód, przecinając linie komunikacyjne i niszcząc jednostki tyłowe. Działania te wymusiły kilkusetkilometrowy odwrót armii polskiej. Wydawać by się mogło, że konnica na ówczesnym polu walki przestała mieć duże znaczenie. Doświadczenia I wojny światowej jasno wskazywały na wielką wrażliwość kawalerii w działaniach ofensywnych ze względu na ogromną siłę ognia stojącą w dyspozycji obrońcy. Nowoczesna artyleria i karabiny maszynowe były w stanie stworzyć prawdziwą ścianę ognia nie do przebycia dla jazdy. Piłsudski w swoich wspomnieniach jasno pisał, że do kawalerii Budionnego wielkiej wagi nie przykładał i był pewien, że uda się ją dość łatwo osaczyć i zniszczyć.

Naczelnik miał nadzieję, że najpierw poradzi sobie z Sowietami na południu i będzie wtedy dysponował odwodem gotowym do użycia na północy, gdzie spodziewał się ponowienia ofensywy przez Tuchaczewskiego. Tak się jednak nie stało. Jak pisał Piłsudski:

[...] jako naczelnny wódz niechybnie ponoszę dużą dozę odpowiedzialności [...], gdy wszystkie moje próby doprowadzenia do zwycięstwa nad jazdą Budionnego na południu kilkakrotnie speszły na niczym. Mniej więcej pod koniec czerwca stało się dla mnie oczywistym, że szybkie uspokojenie na froncie południowym nie da się osiągnąć, i że zatem poprzedni mój projekt, oparty na zneglizowaniu [zlekceważeniu – przyp. Ł.P.] wartości jazdy, musi być zmieniony. Nie mogłem bowiem liczyć na bezzwłoczne wyciągnięcie wojsk z południa dla utworzenia manewrowej siły i próby decydującego uderzenia na północy¹.



Siemion Budionny (1883–1973) urodził się w chutorze Koziuryn koło Rostowa, na terenie ówczesnego obwodu Wojska Dońskiego; w armii carskiej służył od 1903 r.; brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Podczas I wojny światowej starszy podoficer, odznaczony za odwagę. Po rewolucji październikowej członek Rad Wojskowych; stworzył oddział jazdy przemianowany pod koniec 1919 r. na 1 Armię Konną, walczył podczas wojny domowej, od lipca 1920 r. – na froncie polskim. Pełnił wiele funkcji dowódczych również podczas II wojny światowej; po wojnie minister rolnictwa, deputowany Rady Najwyższej ZSRS, a od 1938 r. członek Prezydium RN ZSRS. Pochowany przy murze Kremla na Placu Czerwonym w Moskwie.

¹ J. Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 1924, s. 95.

Katastrofa na północy

4 lipca 1920 r. do ofensywy przeszedł Front Zachodni pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego. Były to, licząc od północy:

- 4 Armia (dowódca² Jewgienij Sergiejew) nad Dźwiną w sile ponad trzech dywizji piechoty i dwóch dywizji kawalerii;
- 15 Armia (dowódca August Kork) skupiona wokół linii kolejowej Połock–Mołodeczno, licząca pięć dywizji piechoty i dwie brygady kawalerii;
- 3 Armia (dowódca Władimir Łazarewicz) nad górną Berezyną, złożona z czterech dywizji piechoty;
- 16 Armia (dowódca Nikołaj Sołłohub) wzdłuż Berezyny od Borysowa do Bobrujska, łącznie w składzie pięciu dywizji;
- grupa mozyrska (dowódca Tichon Chwesin) nad rzeką Ippą i w obszarze Mozyrza, stosunkowo słaba, bo licząca niespełna dwie dywizje³.

Plan sowiecki był dość prosty. Tuchaczewski zamierzał przełamać front polski na północy i zrolować go w kierunku południowym, spychając oddziały przeciwnika na błota poleskie, gdzie miały ulec zniszczeniu. Warto zauważyć, że na Białoruś przybywały jako wzmocnienie oddziały bolszewickie z innych frontów rosyjskiej wojny domowej o wysokim morale i ze zwycięstwami na swoim koncie.

Naprzeciw Rosjan stał Front Litewsko-Białoruski, którym dowodził gen. Stanisław Szeptycki. W skład frontu weszły:

- 1 Armia pod dowództwem gen. Gustawa Zygałłowicza. Dzieliła się ona na trzy grupy:
 - grupa gen. Lucjana Żeligowskiego (10 DP i część 8 DP),
 - grupa gen. Władysława Jędrzejewskiego (brygada z 5 DP i 7 Brygada Rezerwowa),

2 Armia Czerwona nie używała w tym czasie stopni wojskowych w naszym rozumieniu; „stopniem” była pełniona funkcja.

3 A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 156.

- grupa gen. Jana Rządzkowskiego (11 DP i brygada z 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej);
- odwód armii stanowiły: część 8 DP i jedna brygada z 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej;
- 4 Armia składająca się z 14 i 15 DP, 2 DP Legionów oraz części 4 DP;
- grupa poleska gen. Sikorskiego (9, 16, 21 DP, brygada kawalerii);
- odwód frontu: 17 DP za 1 Armią, większość 4 DP za 4 Armią;
- odwód Naczelnego Dowództwa: 2 Dywizja Litewsko-Białoruska⁴.

Generał Szeptycki dowodził oprócz frontu również 4 Armią.



Stanisław Szeptycki (1867–1950) pochodził z arystokracji, w 1888 r. rozpoczął służbę w armii austro-węgierskiej po ukończeniu z wyróżnieniem Technicznej Akademii Wojskowej w Mödling. W 1896 r. ukończył Akademię Sztabu Generalnego i pełnił wiele stanowisk dowódczych oraz sztabowych. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej – attaché wojskowy przy armii rosyjskiej. I wojnę światową rozpoczął w stopniu pułkownika; był szefem sztabu korpusu, dowódcą brygady artylerii, a w czerwcu 1916 r. objął komendę nad III brygadą Legionów, a następnie całością Legionów, na czele których 1 grudnia 1916 r. wkroczył do Warszawy. Po kryzysie przysięgowym generalny gubernator okupacji austriackiej. Od października 1918 r. dowodził Polską Siłą Zbrojną. 16 listopada 1918 r. mianowany szefem Sztabu Generalnego, a w kwietniu 1919 r. dowódcą Frontu Litewsko-Białoruskiego. 1 sierpnia 1920 r. zmuszony został odejść ze stanowiska wskutek ciężkiej choroby oraz nieporozumień z Józefem Piłsudskim. Awansowany do stopnia generała broni; w 1922 r. dowodził oddziałami WP zajmującymi przyznaną Polsce część Śląska. W 1923 r. Minister Spraw Wojskowych. Podczas zamachu majowego dowódca wojsk wiernych rządowi poza stolicą. 30 czerwca 1926 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Po II wojnie światowej prezes PCK (1945–1946). Pochowany na cmentarzu we wsi Korczyn koło Krosna.

Siłom sowieckim dość łatwo udało się przełamać polski front, w dwudniowej bitwie Wojsko Polskie doznało porażki i zaczęło się wycofywać. Zbiegło się to z kolejnymi sukcesami Budionnego na południu. Inicjatywa przeszła całkowicie w ręce rosyjskie.

4 *Ibidem*, s. 157–158.

Odwrót

Jak to się stało, że armie polskie, jeszcze w maju odnoszące zwycięstwa, nagle rozpoczęły odwrót znad Berezyny i w ciągu miesiąca znalazły się nad Wisłą – w linii prostej 600 km? Przyczyny były trzy: rozmiar teatru działań, psychologia i dowodzenie.

Na tym samym terenie armie rosyjskie walczyły z Niemcami podczas I i II wojny światowej. W porównaniu do 1920 r. nasycenie wojskami było wtedy gigantyczne, co pokazuje, jak wielki i „pojemny” był to obszar. W 1944 r. podczas operacji „Bagration” Armia Czerwona skoncentrowała na Białorusi 1,67 mln żołnierzy, 32 tys. dział, 5,8 tys. czołgów i 7,8 tys. samolotów. Wehrmacht mógł im przeciwstawić znacznie mniejsze siły, bo tylko 850 tys. żołnierzy, 3,2 tys. dział, 500 czołgów i 920 samolotów. Podczas wojny polsko-bolszewickiej liczebność armii i ich wyposażenia technicznego były radykalnie niższe, m.in. na Białorusi w obu armiach służyło w różnych okresach po około 80–120 tys. żołnierzy. W efekcie strona znajdująca się w obronie miała bardzo utrudnione zadanie. Front o długości czterystu kilometrów obsadzało kilkanaście dywizji o niepełnych stanach, co skutkowało cienką linią słabych pozycji. Zdeterminowany przeciwnik zawsze mógł skoncentrować przeważające siły na wąskim odcinku i przełamać front. Kluczowe dla obrońców było dobre rozpoznanie intencji przeciwnika, dobrze usytuowane odwody oraz dowódcy i żołnierze o wysokim morale i inicjatywie. Tyle tylko, że wyciągnięcie jakiejś dywizji do odwodów za frontem powodowało dalsze „odchudzenie” frontu obronnego i ułatwiało dokonanie penetracji przez nacierającego przeciwnika. Trzeba też pamiętać o niskiej mobilności taktyczno-operacyjnej zarówno armii polskiej, jak i sowieckiej. Sieć kolejowa była słabo rozbudowana i wskutek działań wojennych częściowo zniszczona, a taboru ciągle nie wystarczało do zaspokojenia potrzeb walczących ze sobą armii. Sowietom wielką trudność sprawiała zmiana rozstawu torów na większy. Cała kampania rozgrywała się więc w napoleońskim tempie, czyli z prędkością marszu piechura i kawalerzysty.

Pociąg pancerny „Bartosz Głowacki”. Na pierwszym planie wagon artyleryjski o nazwie własnej „Maryś” (napis na wieży). Widoczni żołnierze obsługi (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Problem obrony tak wielkiego obszaru świetnie wyczuł Tuchaczewski:

Wojsko polskie rozciągnięte było kordonem wzdłuż całej zajętej przez nie linii mniej więcej równomiernie. Każda ich dywizja starała się wydzielić odwód; armie ze swojej strony czyniły to samo. W ten sposób oddziały, rozciągnięte równomiernie wzdłuż frontu, eszelonowały się [rozmieszczały jednostki – przyp. Ł.P.] również mniej więcej równomiernie w głąb. Ta pozorna równowaga rozmieszczenia polskiego przez samo swoje założenie rodziła pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie to, że dowództwo polskie, bez względu na wysiłki, nie mogłoby skupić w jakimkolwiek kierunku głównej masy wojska. Nasze natarcie zawsze napotkać musiało zaledwie nieznaczną część armii polskiej, a następnie mogło kolejno odpierać przeciwnatarcie odwodów⁵.

5 M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Warszawa 1924, s. 12.

Wojna trwająca już sześć lat, nieprzerwanie od 1914 r., nie wpływała pozytywnie na morale żołnierzy, szczególnie że toczyła się daleko od ziem polskich wśród obcej etnicznie ludności z małymi tylko wyspami polskości. Bolszewicka propaganda, choć toporna, też miała swój wpływ. Jednak nie to było najważniejsze. Jak to często bywa na wojnie, wojska wygrywające bitwy są niesione zwycięstwami, a przegrywające nie potrafią wykrzesać z siebie podobnej energii. Kumulacja przegranych bitew – nad Berezyną, Autą, Wilią, Bugiem – obniżyła morale wojsk polskich. Co ciekawe, żadna z nich nie zakończyła się prawdziwą klęską i nie spowodowała wielkich strat czy utraty znacznych ilości sprzętu. Żołnierze polscy potrzebowali jakiegoś impulsu, który sprawiłby odwrócenie tej sytuacji psychologicznej.

Dowódcy wojsk polskich bardzo często myśleli w kategoriach I wojny światowej. Mieli z niej przecież świeże doświadczenia. Jednak ta wojna była oparta na potężnym przemyśle, wielkim zapleczu i milionowych armiach. Armia odrodzonej Polski nie miała nawet ułamka takich możliwości jak Francja, carska Rosja czy kajzerowskie Niemcy. Dotyczyło to także armii bolszewickiej. Część dowódców nie potrafiła w pełni przestawić się na „biedną” wojnę bez wystarczającej ilości drutu kolczastego, amunicji, dział czy ludzi. Cały czas myśleli oni w kategoriach ciągłych, rozbudowanych pozycji obronnych dobrze obsadzonych przez piechotę i wspieranych przez artylerię. A to po prostu nie było fizycznie możliwe. Koniecznym stało się prowadzenie walki manewrowej, w której owszem wykorzystuje się okopy, ale które nie są celem samym w sobie, o czym wspominał Piłsudski:

Gdy z tego punktu widzenia wojny okopowej staram się zanalizować naszą wojnę polsko-sowiecką, znajduję zawsze zarówno w swoich wspomnieniach, jak i w dokumentach wewnętrzne tarcie w naszym wojsku w tej właśnie sprawie. Wtedy gdy ja, jako naczelny wódz, wyrzekałem się od razu próby prowadzenia wojny okopowej, nie widząc możliwości nawet zastosowania jej metod pracy u nas, spotykałem zawsze

zarówno u swych podwładnych, jak i w społeczeństwie hołdowanie zasadzie *faites une ligne forte*⁶. Będąc pod silnym wrażeniem świeżo minionej wojny w Europie, ludzie w moich próbach wprowadzenia w naszej wojnie metod ruchu i manewru zbyt często niestety chcieli widzieć niedorozwój myśli strategicznej, uciekającej od całej krasy i potęgi niedawnego pana strategii – tłustego i opasłego okopu. Okop zaś u nas właśnie mógł być bardzo chudym i bardzo mizernym. Nie mógł być żywiony, by nabrać potrzebnej strategicznej tuszy, ani przez przemyśl, którego nie było, ani przez wysiłek ludzi dla dostatecznego zaludnienia okopu i utrzymania go w należytej tuszy i znaczeniu⁷.

W ciągu miesiąca od rozpoczęcia przez Tuchaczewskiego ofensywy Wojsko Polskie cały czas się cofało. Nie udało się zatrzymać bolszewików nad Autą, Wilią, Niemnem, Bugiem. Gdy tylko armia polska stawiała do walki i wyznaczała sobie kolejną linię obrony, od frontu uderzały w nią 3, 15, i 16 Armia, a na północy obronę przełamywała 4 Armia. Ta ostatnia formacja w zasadzie była kluczowa w całym układzie operacyjnym, dysponowała mobilnym korpusem kawalerii Gaja, który znakomicie ułatwiał prowadzenie działań ofensywnych. Gdy 4 Armia okrążyła skrzydło frontu i wychodziła na jego tyły, to cała linia musiała się cofnąć, żeby nie zostać okrążoną. To błędne koło trwało przez cały miesiąc.



Wizerunek „Odznaki Ofiarnych O.K.O.P 1920 r.”, ustanowionej w 1921 r. dla upamiętnienia „ofiarnego odruchu społeczeństwa w czasie napadu bolszewickiego na Polskę latem 1920 r.”, umieszczany na imiennych dyplomach wystawianych odznaczonym przez Obywatelski Komitet Obrony Państwa (domena publiczna)

6 *faites une ligne forte* (franc.) – umocnić pozycję (linię).

7 J. Piłsudski, *Rok 1920...*, s. 121.



Gaja Gaj (1887–1937), Ormianin, urodzony w rodzinie nauczycielskiej, członek partii socjalistycznych i rewolucyjnych od 1903 r., dziennikarz, skazany na 5 lat więzienia za działalność antyrządową. W 1914 r. powołany do wojska, awansował do stopnia chorążego, dowódca batalionu na froncie tureckim, odznaczony za odwagę. Podczas wojny domowej przystąpił do bolszewików, dowódca 24 Dywizji Strzeleckiej w 1 Armii Frontu Wschodniego, następnie 42 DStrz, 4 Kaukaskiej „Dzikiej” Dywizji Kawalerii. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził 3 Korpusem Kawalerii, internowany w Prusach Wschodnich. Jego oddziały dokonywały zbrodni wojennych, mordując jeńców polskich. Po wojnie Gaj został ludowym komisarzem armii i marynarki Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, potem wykładowcą i pracownikiem naukowym. Aresztowany w 1935 r., rozstrzelany w 1937 r. podczas Wielkiej Czystki.

Kryzys polityczny

Trwający półtora miesiąca ciąg porażek, wielki odwrót spod Kijowa i znad Berezyny wstrząsnął społeczeństwem polskim, a jeszcze bardziej politykami. Zaczęło się szukanie winnych, tęsknym wzrokiem wypatrywano pomocy z zachodu, a wielu sugerowało konieczność porozumienia się z Rosją bolszewicką. Nikt tak dobrze jak Piłsudski nie wiedział, że są to mrzonki. Bolszewicka Rosja nie miała najmniejszego zamiaru zawierania jakiegokolwiek pokoju czy rozejmu – ona niosła pochodnię rewolucji na Zachód! Taka prośba tylko motywowała Lenina i Armię Czerwoną do wzmożenia nacisku i przyśpieszenia tempa operacji. Natomiast zwrócenie się o pomoc, czy też arbitraż, do Ententy i Wielkiej Brytanii powodowało, że Polska stawiała się w pozycji państwa-klienta, któremu można narzucić linię Curzona i inne niekorzystne rozstrzygnięcia dotyczące granic, które prześladować będą jeszcze państwo polskie po dwudziestu latach! Jednostronne ustępstwa rządu polskiego na konferencji w Spa nie spowodowały faktycznej interwencji mocarstw Ententy na rzecz Polski. Rząd premiera Grabskiego po tej klęsce dyplomatycznej podał się do dymisji.



Członkowie polskiej delegacji udający się na rokowania do Mińska, sierpień 1920 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Parlamentariusze sowieccy przekraczają linię frontu, pierwsza połowa sierpnia 1920 r.
(Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

24 lipca 1920 r. powstał Rząd Obrony Narodowej z premierem Wincentym Witosem i wicepremierem Ignacym Daszyńskim na czele oraz poparciem wszystkich sił politycznych kraju. Chłopi i socjaliści razem! Jeżeli wziąć pod uwagę, że blisko 70 proc. mieszkańców Polski stanowili włościanie, to chłop na czele rządu motywował ich do chwycenia za broń przeciw nawale ze wschodu, socjaliści zaś zmniejszali możliwości oddziaływania bolszewickiej propagandy. Był to sojusz chłopsko-robotniczy przeciw komunizmowi. Trzeba dodać, że niezwykle udany.



Uzbrojeni w kosy polscy ochotnicy (domena publiczna)

„Odezwa do Braci Włościan” ogłoszona na wszystkich ziemiach polskich w dniu 30 lipca 1920 r. przez premiera Wincentego Witosa

Gdyby zaszła taka potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Precz z małodusznością, precz ze zwątpieniem. Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko – majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby.



Premier rządu obrony narodowej Wincenty Witos (z prawej) i wicepremier Ignacy Daszyński (domena publiczna)

Dzięki powstaniu Rządu Obrony Narodowej społeczeństwo zjednoczyło się w chwili próby i stanęło w obronie Polski, a do armii popłynął wartki strumień ochotników, którzy po szybkim przeszkoleniu zasilili szeregi Wojska Polskiego, nadając mu silny kręgosłup moralny.

Plan Tuchaczewskiego

Nie wolno zapominać, że miesięczny pościg armii Tuchaczewskiego zdeorganizował i jego wojska – linie zaopatrzenia bardzo się wydłużyły (600–700 km), a straty bojowe i niebojowe spowodowały zmniejszenie liczby żołnierzy, którzy mogli walczyć w pierwszej linii, pojawiły się też problemy z zaopatrzeniem w amunicję.

Sowiecki Front Zachodni, który przeszedł Bug i Narew, nacierał na Warszawę (16 i część 3 Armii) i na północ od niej (3, 15, 4 Armia). Na południe od Warszawy operowała tylko słaba grupa mozyrska. Plan sowiecki zakładał, że stolica Polski szybko upadnie, a główne siły frontu odetną Wojsko Polskie od zaopatrzenia płynącego z Gdańska, a następnie sforsują Wisłę i stworzą wielki kocioł razem z Frontem Południowo-Zachodnim, który przez Małopolskę i Lubelszczyznę miał nacierać w kierunku Wisły. To byłby koniec Polski, a następnym etapem byłby Berlin, Paryż i Londyn. Wydawało się, że nic już nie może zatrzymać Armii Czerwonej.

Było jednak kilka problemów związanych z sowieckim planowaniem operacyjnym.

Po pierwsze, Tuchaczewski założył, że armia polska jest już pobita, zdemoralizowana i niezdolna do żadnej kontrakcji. Trudno mu się dziwić, szczególnie że po długim pościgu, ale już na ziemiach etnicznie polskich, Polacy nie byli w stanie stawić zorganizowanego oporu, twierdze dostawały się w ręce sowieckie bez walki (Osowiec) lub po kilku wystrzałach (Brześć). Mimo to przyszedł marszałek przegapił ważną rzecz, a mianowicie niewielki lub nawet żaden odzew na próby bolszewizacji Polski. Mało kto garnął się do Armii Czerwonej, czy chciał budować komunistyczny raj na ziemi. Całe w zasadzie społeczeństwo odrzuciło rewolucję jako sposób na rozwiązanie problemów kraju. Ten początkowo bierny opór przerodził się w falę patriotyzmu i głębokiej determinacji, żeby pobić wroga.



Szkiec Nr.24

NAD BUGIEM
Położenie dnia 7.VIII

Podziałka:

0 20 40 60 80 100 km

Po drugie, Armia Czerwona nie mogła szybko zareagować na zmieniającą się sytuację na froncie ze względu na kłopoty z łącznością. Ponieważ nie była ona w stanie zbudować ani wykorzystać istniejącej sieci połączeń telefonicznych i telegraficznych, musiała opierać się na radiu. I tu właśnie zaczynają się schody; radiostacji było u Sowietów mało – co najwyżej w sztabach armii, więc każda zmiana rozkazów zabierała całe dni, zanim udawało się ją wprowadzić w życie. Szyfry sowieckie nie były bardzo skomplikowane i polski dekryptaż był w stanie je złamać. Już od września 1919 r. na bieżąco odkodowywano sowieckie depezy, które łądowały na biurku Naczelnego Wodza. Wielką była w tym zasługa polskiego wywiadu radiowego pod kierownictwem por. Jana Kowalewskiego.

Po trzecie, Front Zachodni całkowicie odsłonił się od południa, oprócz grupy mozyrskiej nie było tam żadnych jednostek, które mogłyby powstrzymać uderzenie znad Wieprza na północ! Wynikało to z błędnych danych wywiadowczych oraz braku współpracy z Frontem Południowo-Zachodnim. Tuchaczewski założył, że armia polska skoncentrowała, co mogła, przeciw jego armiom pracującym na zachód, oraz że Front Południowo-Zachodni nie tylko zwiąże resztę Wojska Polskiego w walce, ale też osłoni jego lewe skrzydło, atakując przez Lubelszczyznę w kierunku Wisły i Warszawy. Zresztą takie rozkazy wydano wojskom Aleksandra Jęgorowa – dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego. Nic bardziej mylnego, na południu sytuacja Armii Czerwonej była radykalnie inna od tej, jaką wyobrażał sobie Tuchaczewski.

W końcu, wszystkie trzy wymienione powyżej przyczyny zaczęły wzajemnie się wzmacniać i doprowadziły do katastrofalnej sowieckiej klęski.

Szyfrogram sowiecki przechwycony i odkodowany przez Polaków w okresie Bitwy Warszawskiej (Centralne Archiwum Wojskowe/ domena publiczna)

19/8

Stacja..... Oddział.....
 'bpilne' = naczdow w p sekcja radiotelegrafji
 Przyjęto na stacji dnia.....
 Depesza telefoniczna Nr. z 35/3
 telegraficzna
 + Lublinsztah 1101 12, 18 15.35, =
 odebrano dnia..... 19 o godz..... min. przez.....
 nadano dnia..... 19 o godz..... min. przez..... do.....

= 13. - Ln a 1 tk nr 23 72 22 204 gr 12, 18 0100 = 714321 5913

1352 kilka grup opuszczono /81697 48453 81165 33253 59755 31858

уст-оркентир овка дван улб)тг с/о
 70673 2375 134620 98432 62347 51812 53811 85384 70434 03853 67758

дн двавзт бп ят бр и з о дн и н
 16284 81185 38118 65323 40251 76324 07934 62597 58162 84845

дз в ат р и п я т б б р и з о д н и т а д ч а т
 138118 65323 46251 76324 07934 62597 58162 84845 38116 24811

а т а г о / а б р у с т а / р а к о н е / м л а в а / т р
 53325 35975 53185 97067 132533 45362 75840 95243 53185 133234

и чет и ре б р и / д в и ж е н и ч / с / р а к о
 62380 93273 34097 93462 59811 86236 09846 26262 65345 136275

н а / к е х а н о б / р е п е с / з р у д ч е с к / н а / м и
 84531 60958 53847 51838 09340 96559 134708 17067 12845 135243

а в а / - р к а з / т р и м е с т б / о р и
 53185 33334 38'2 12845 53185 33334 62630 96732 40793 40 --- = 81

о с е н и ч / м л а в а / т р / м л а в а / т р / к н а
 --- 23609 8462-? 63705 26712 84535 24353 18533 23812 51763

6 sierpnia 1920 r. – rozkaz do kontrofensywy

Naczelnym Wódz mimo porażek na froncie i mimo tego, że przez część środowisk politycznych odsądzany był od czci i wiary, a nawet oskarżany o zdradę, nie przestał planować kontratacji. Bolszewikom trzeba było zadać klęskę, żeby obronić polską niepodległość. Klęska taka musiała być bardzo kosztowna i widowiskowa. Tylko takie zwycięstwo mogło otworzyć drogę do negocjacji pokojowych. Gdyby Sowieci tylko odepchnięto, powiedzmy, na linię Bugu i nie zadano by im dużych strat, wojna byłaby dalej kontynuowana. A na to państwo polskie sił już nie miało, szczególnie że pałaca stawała się sprawa Górnego Śląska.

Piłsudski był na bieżąco informowany o zamiarach i planach przeciwnika, przynajmniej o tych, które przekazywano w zaszyfrowanych radiogramach. Rozwój sytuacji i meldunki podległych mu dowódców o zachowaniu wojsk sowieckich utwierdziły go w przekonaniu, że dysponuje dobrym obrazem nieprzyjacielskich zamierzeń. Na południu największy problem stanowiła armia konna Budionnego, której wpływ na przebieg działań wojennych był nieproporcjonalnie duży. Pod koniec lipca wokół Brodów i Beresteczka rozpoczęła się koncentracja wojsk polskich, w tym dużej ilości kawalerii (1 i 2 Dywizja Jazdy oraz samodzielna 4 Brygada Jazdy). W dniach 29 lipca – 2 sierpnia doszło tam do największej bitwy kawaleryjskiej XX w. Po początkowych niepowodzeniach szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę polską. Jednak kolejne porażki na północnym froncie, a w szczególności upadek twierdzy Brześć zmusił Piłsudskiego do przerwania operacji, ponieważ potrzebował części zaangażowanych na froncie południowym sił do kontrofensywy pod Warszawą. Choć bitwa pod Brodami taktycznie nie była rozstrzygnięta, to jednak wojska polskie zadały poważne straty armii konnej Budionnego i przez następne dni nie była ona w ogóle zdolna do działań.

Co ważniejsze, siły Frontu Południowo-Zachodniego zaczęły być przyciągane jak magnes do Lwowa, schodząc z najgroźniejszego dla Polski kierunku na Lublin i dalej na Warszawę. Jeszcze przed bitwą pod Brodami

i Beresteczkiem Jegorow wydał rozkazy Budionnemu nakazujące mu zajęcie kawaleryjskim zagonem Lwowa, co następnie kilkakrotnie potwierdził. Dla armii polskiej było to bardzo korzystne zdarzenie losu, ponieważ na kierunku lubelskim została tylko słaba sowiecka 12 Armia, którą można było łatwo opóźnić, a nawet zatrzymać.

Okolo 6 sierpnia sytuacja operacyjna była już dla Piłsudskiego jasna. Sowieckie fronty rozchodziły się w dwóch różnych kierunkach, nie mogły więc współpracować ze sobą i wzajemnie się osłaniać. Na froncie północnym upadek Brześcia i twierdzy na Bugu, Narwi i Biebrzy jasno wskazywał, że ostatnią i ostateczną linią obrony może być tylko Wisła i Warszawa. Najważniejsze było to, że Tuchaczewski odsłonił się od południa. Sytuacja dojrzała do kontrofensywy.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza dokonano reorganizacji wojsk polskich, w związku z czym powstały:

- **Front Północny** generała Józefa Hallera, składający się z 1, 2 i 5 Armii;
- **Front Środkowy** generała Edwarda Śmigłego-Rydza, składający się z 3 i 4 Armii;
- **Front Południowy** generała Wacława Iwaszkiewicza, składający się z 6 Armii i Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.



Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły
(domena publiczna)

Zadania, jakie otrzymali 6 sierpnia dowódcy frontów i armii, były proste, choć jak to na wojnie, proste wcale nie oznaczają, że łatwe do wykonania. Front Północny miał zatrzymać armie Tuchaczewskiego grzęce na Warszawę i na linię Wisły na północ od stolicy. Generał Haller musiał przygotować obronę przedmościa warszawskiego i wydać bitwę głównym siłom sowieckim nad Wkrą. Wydaje się, że najtrudniejszą częścią jego zadania była odbudowa morale żołnierzy znajdujących się w ciągłym odwrocie od ponad miesiąca. Dowódcy armii musieli zreorganizować i uzupełnić jednostki, a następnie rzucić je albo do kontrofensywy (5 Armia), albo do twardej obrony, w której nie wolno było już cofnąć się ani o krok (1 Armia). 2 Armia miała dozorować Wisłę od Góry Kalwarii po Dęblin.



Gen. Władysław Sikorski z żołnierzami
5 Armii nad Wkrą, sierpień 1920 r.
(Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

Front Południowy miał powstrzymać Front Południowo-Zachodni Jęgorowa, który sam to zadanie ułatwił, bo jego główne siły grawitowały w kierunku Lwowa. Problem gen. Wacława Iwaszkiewicza polegał na tym, że to jego front miał być głównym źródłem jednostek dla kontrofensywy znad Wieprza, pozostawało mu więc niewiele sił, żeby trzymać obronę przeciw bolszewikom. Naczelny Wódz musiał liczyć się z tym, że Front Południowy prawdopodobnie nie będzie w stanie skutecznie powstrzymać dalszego nacisku nieprzyjaciela. Gdyby Budionny ruszył ku północy, większość kawalerii zgrupowanej na południu, wraz z jedną dywizją piechoty, miała ruszyć w pościg za nim i powstrzymać go za wszelką cenę w dalszym pochodzie.



Wacław Iwaszkiewicz (1871–1922) urodził się w Omsku w rodzinie zesłanego na Syberię powstańca styczniowego; w 1891 r. rozpoczął służbę wojskową w armii carskiej. Uczestniczył w tłumieniu powstania bokserów w Chinach i wojnie rosyjsko-japońskiej. W czasie I wojny światowej dowodził pułkiem i dywizją piechoty, awansowany do stopnia gen. ppor., następnie w armii polskiej w Rosji – dowódca 3 DStrz w I Korpusie Polskim gen. Dowbora-Muśnickiego. Od 31 października 1918 r. w Wojsku Polskim, dowódca Okręgu Generalnego Kielce, Dywizji Litewsko-Białoruskiej, a następnie grupy operacyjnej przebijającej się do Lwowa. Po odblokowaniu Lwowa zastąpił gen. Tadeusza Rozwadowskiego jako dowódca Armii „Wschód”. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził frontami: Galicyjsko-Wołyńskim, Galicyjskim, Podolskim. 25 lipca 1919 r. został awansowany na gen. por. W kwietniu 1920 r., w czasie Wyprawy Kijowskiej, był dowódcą 6 Armii, a w sierpniu, w czasie Bitwy Warszawskiej – Frontu Południowego. Z dniem 1 października 1921 r., ze względu na stan zdrowia, przeniesiony został w stan spoczynku. Zmarł w 1922 r., pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Front Środkowy miał uderzyć w odsłonięte, lewe skrzydło wojsk Tuchaczewskiego, wyjść na jego tyły, rozbić, a jeśli to będzie możliwe, okrążyć i całkowicie zniszczyć siły sowieckie. Najpierw trzeba było jednak polskie dywizje przemieścić i skoncentrować nad Wieprzem. W przypadku niektórych dywizji walczących z Sowietami na południu musiały się one najpierw oderwać od przeciwnika, a potem przemaszerować nad Wieprz

lub być tam przewiezione koleją. Zanim siły polskie mogły przejść do kontrofensywy, potrzebowały choć krótkiego odpoczynku i uzupełnienia stanów żołnierzy, broni i amunicji. Piłsudski zdecydował, że na czas przeprowadzenia zwrotu zaczepnego znad Wieprza musi być obecny w tym kluczowym dla powodzenia całej wojny miejscu. Mimo że dowódcą Frontu Środkowego był gen. Śmigły-Rydz, to obecność Naczelnego Wodza przy jego zgrupowaniu w naturalny sposób czyniła go głównym rozkazodawcą dla zgromadzonych tam sił polskich. Autorytet i charyzma Marszałka gwarantowały, że żołnierze pod jego rozkazami dadzą z siebie wszystko i będą się bić najlepiej, jak potrafią.

Nonsens! Przecież to jest nonsens...

Sam Piłsudski nie był do końca zadowolony z planu kontrofensywy, który przygotował. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Po pierwsze, Naczelnny Wódz według opinii nie tylko własnej, ale i w zasadzie wszystkich najwyższych dowódców sił polskich musiał być z Frontem Środkowym nad Wieprzem. Jednak taka decyzja powodowała, jak pisał sam Piłsudski: „Z góry w ten sposób przesądzałem, że wprowadzam skutek tego bezład w dowodzeniu, gdy biorę może na czas dłuższy dowodzenie bezpośrednie małej zaledwie części wojsk, których byłem naczelnym wodzem”⁸.

Po drugie, Front Środkowy nie był wystarczająco silny. Silnie naciskane polskie armie nie mogły sprawnie wydzielić wielu jednostek i przenieść ich w rejon Wieprza. Nawet gdyby to było możliwe, to nagłe wycofanie większej ilości wojsk z frontu fatalnie wpłynęłoby na i tak niskie morale żołnierzy. Naczelnny Wódz przecież nie mógł się z nimi podzielić szczegółami swojego planu kontrofensywy, a tylko w taki sposób mógłby rozwiązać ich wątpliwości. Piłsudski doskonale to rozumiał, ale jednocześnie był zły, że aż ¾ wojsk polskich miało rolę pasywną. Jak wspominał

⁸ *Ibidem*, s. 173.

po latach: „Po załatwieniu tych spraw 12-go [sierpnia] wieczorem wyjechałem z Warszawy. Wyjeżdżałem pełen poczucia nonsensu i nawet pewnego wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny”⁹.

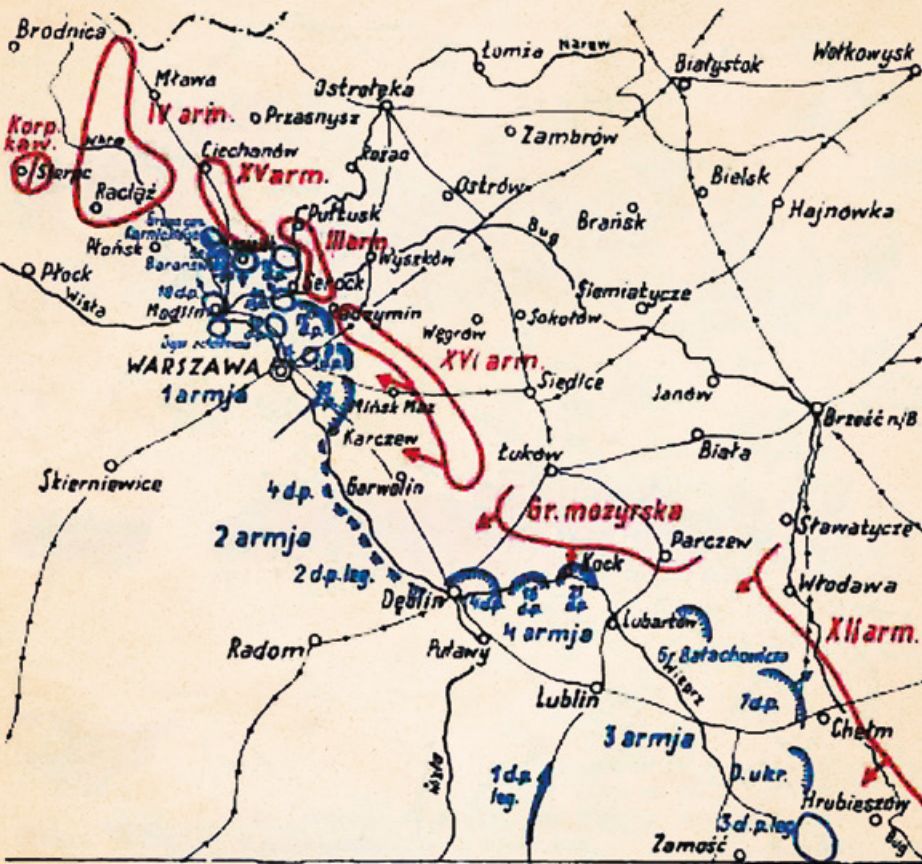
Naczelnik żywił następujące obawy:

Czy więc dziesięć dywizji [Frontu Północnego – przyp. Ł.P.], prawie połowę sił polskich, skazywać na pasywność? Oto pytanie, które sobie stawiałem. Przerzucałem bez końca zamierzoną obsadę Warszawy i Modlina. Dzięki nadzwyczajnej energii, którą dla Warszawy rozwinął gen. Sosnkowski, od razu rzucała się w oczy ogromna, dotąd nieznaną u nas na wojnie, obsada artylerii. Zbliżała się ona znacznie do tego ideału, który wykreśliło „doświadczenie wojny światowej”. Artyleria więc rozwinać mogła i rozpętać istotny huragan ognia, nie ten, którym mnie tak często karmiono w raportach. Więc znowu wydawało mi się możliwym, zgodnie z sensem wojny, sensem taktyki, zastąpić choć część żywych sił piechoty, zdatnej do ruchu, wzmożoną potęgą ognia artylerii. Ile razy robiłem próby przekonania siebie o konieczności nienakazywania tak oczywistego dla mnie nonsensu, tyle razy cofałem się przed decyzją, zgnieciony odpowiedzialnością za Państwo i jego stolicę. Nie mogłem się zdobyć ani na zaufanie do sił moralnych wojska i mieszkańców stolicy, ani na pewność dowódców jednych i drugich. Ten nonsens założenia męczył mnie tak niezmiernie, że doprawdy niekiedy wydawało mi się, że ze wszystkich kątów coś chichocze i kpi ze mnie, gdy nonsens i wyraźną głupotę biorę za podstawę mojej rachuby czy mojej decyzji¹⁰.

Po trzecie, zgrupowane nad Wieprzem jednostki miały zbyt mało czasu na odpoczynek i reorganizację. Jak mawiał Napoleon do swoich marszałków: „Proście mnie o wszystko, tylko nie o czas!”. Z Warszawy w zasadzie od razu zaczęły płynąć dramatyczne apele o przyśpieszenie ofensywy, która i tak była przygotowywana z bardzo niewielkim zapasem

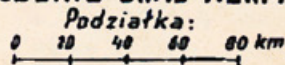
⁹ *Ibidem*, s. 178.

¹⁰ *Ibidem*, s. 170.



Szkic Nr. 25

POŁOŻENIE DN. 12 SIERPNI



czasowym. A siły Frontu Środkowego były naprawdę w złym stanie, co Piłsudski wspominał w następujący sposób:

[...] niesłychane wprost braki w wyekwipowaniu i umundurowaniu żołnierzy. Takich dziadów, jak ich nazywałem, dotąd w ciągu całej wojny nie widziałem. W 21 Dywizji prawie połowa ludzi defilowała przede mną w Firleju – boso. Przypominałem sobie, ile to razy i ilu z moich podwładnych w ciągu wojny przypisywało porażki, które ponieśli, nie czemu innemu, jak złemu wyekwipowaniu żołnierza. Natomiast z pewną przykrością myślałem także, że wszystkie zapasy, a przynajmniej ich większość, zostały wydane na wojska, którym nie przeznaczałem rozstrzygającej na wojnie roli¹¹.

Po czwarte, naprędce zorganizowany Front Środkowy, a w zasadzie jego sztab, początkowo nie dawał rady odpowiednio zreorganizować i zaopatrzyć podległych mu jednostek. Jak pisał Piłsudski w swoich wspomnieniach: „Natomiast znalazłem uzupełnienia, zadyrygowane akurat odwrotnie, niż to było potrzebne z powodu uzbrojenia. Tak więc bataliony z bronią francuską trafiły do dywizji, uzbrojonych w mauzery niemieckie lub manlichery austriackie. Rozplątanie tego chaosu wymagało więc czasu¹².”

Wszystkie wymienione powyżej niedociągnięcia planu kontrofensywy były jednak od niepamiętnych czasów elementem w zasadzie każdej kampanii czy wojny, a wielcy wodzowie tym odróżniali się od całej reszty dowódców, że umieli pokonać takie trudności. Polsce w 1920 r. poszczęściło się i miała Naczelnego Wodza, który postawiony w niezwykle trudnej sytuacji potrafił przełamywać opór materii, ludzi i zdarzeń, a w końcu doprowadzić do zwycięstwa w wojnie z bolszewikami.

¹¹ *Ibidem*, s. 178–179.

¹² *Ibidem*, s. 178.

Przedmoście warszawskie

Ze względu na kolejne niepowodzenia na froncie w połowie lipca 1920 r. gen. Sosnkowski, ówczesny wiceminister Spraw Wojskowych, zajął się przygotowaniem wewnątrz kraju umocnień polowych. 15 lipca został powołany Komitet Fortyfikacyjny, który miał zaprojektować system obronny oparty na „spadku” z przeszłości. Kluczowym okazał się trójkąt Zegrze–Modlin–Warszawa. Choć plany umocnień były dużo szersze, nie było możliwości ich szybkiego przygotowania ze względu na brak kadr, sprzętu i materiałów. Dlatego fortyfikacje musiały oprzeć się na rosyjskich twierdzeniach (Modlin, Zegrze) i niemieckim przedmościu warszawskim.

Po zdobyciu Warszawy przez państwa centralne w 1915 r. Niemcy zdecydowali o umocnieniu wschodnich podejść do miasta. Zrobili to sprawnie, z wyczuciem terenu i z dużymi nakładami. Główną linię umocnień hojnie wyposażono w żelazobetonowe schrony, punkty obserwacyjne, a okopy osłonięto kilkoma rzędami drutu kolczastego. Po odzyskaniu niepodległości te fortyfikacje polowe utrudniały jednak życie i rozwój gospodarczy okolic Warszawy. W związku z tym, że fronty wojny przebiegały daleko na wschodzie, jesienią 1919 r. zdecydowano się na ich rozbiórkę. Okopy zasypano, drut kolczasty zdejmowano sukcesywnie z kolejnych odcinków – tylko w jednym miesiącu zebrano go dziewięćdziesiąt ton. W lipcu 1920 r. niemiecka pozycja była już tylko cieniem samej siebie – pozostało jedynie kilka jej odcinków oraz sporo betonowych schronów¹³. Niemniej do dyspozycji pozostały plany umocnień i dyslokacji artylerii, a w zasięgu ręki była odpowiednia ilość siły roboczej, by szybko odtworzyć przynajmniej namiastkę fortyfikacji. Warto pamiętać, że siły sowieckie nie były nawet cieniem armii carskiej z jej milionowymi masami i liczną artylerią, więc i umocnienia nie musiały być przygotowane na pierwszowojenną miarę.

28 lipca wezwany został do Warszawy gen. Franciszek Latinik, który w dniu 5 sierpnia objął dowództwo nad 1 Armią i został mianowany

gubernatorem wojskowym Warszawy. Było to trudne zadanie, bo jak sam wspominał:

Otrzymałem wielkie, zaszczytne i odpowiedzialne pole pracy, ale bez aparatu wykonawczego, bo mi nie przydzielono ani szefa sztabu, ani adiutantów, w ogóle żadnego personelu i lokalu, wskazując na możliwość posługiwania się personelem D[owództwa] O[kręgu] G[eneralnego] i pozwolono mi czerpać z oficerskiej stacji zbernej w Warszawie potrzebną ilość oficerów i komendantów¹⁴.



Franciszek Latinik (1864–1949) rozpoczął służbę w armii austro-węgierskiej w 1882 r.; ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Wiedniu, pełnił służbę w linii, w sztabach jednostek i w Sztabie Generalnym. Podczas I wojny światowej dowodził pułkiem i brygadą piechoty oraz brygadą jazdy, awansował do stopnia płk.; ciężko ranny w czerwcu 1918 r. W latach 1918–1919 dowódca Frontu Cieszyńskiego, Frontu Śląskiego, 6 DP, a następnie 7 DP. Walczył przeciwko armii czechosłowackiej na Śląsku Cieszyńskim. W sierpniu 1920 r. mianowany wojskowym gubernatorem Warszawy i dowódcą 1 Armii, następnie Grupy Południowej 6 Armii. W 1920 r. awansowany na stopień gen. por. zweryfikowany do stopnia gen. dyw. Po wojnie dowódca Okręgu Korpusu X, w 1925 r. przeniesiony w stan spoczynku.

Na początku sierpnia Dowództwo Generalne Warszawa uruchomiło wszystkie swoje zasoby jakie tylko mogło znaleźć. Linię obrony obsadziły przeróżne jednostki: baony alarmowe, marszowe, wartownicze, szkoły podoficerskie, szwadrony zapasowe, jednostki strzelców granicznych, policja i straż obywatelska oraz ponad sto przeróżnych dział. 7 sierpnia w rejon Radzymina skierowana została 11 Dywizja Piechoty, co do której morale były spore wątpliwości. Na tyłach cały czas trwała wytężona praca

¹³ B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934, s. 4–10.

¹⁴ F. Latinik, *Bój o Warszawę: Rola wojskowego gubernatora i 1-szej armii w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Warszawa 1931, s. 11.

organizacyjna i awizowano przybycie na front m.in. pierwszego ochotniczego pułku obrony Warszawy, złożonego głównie z członków i sympatyków Polskiej Partii Socjalistycznej, czy oddziału łódzkich policjantów. Na Warszawę zaczęły też sływać jednostki 1 Armii i to one miały być główną siłą, która zatrzyma Sowieców. Musiały jednak otrzymać choć chwilę na odpoczynek, reorganizację i wcielenie uzupełnień.

13 sierpnia w północnej części warszawskiego przedmościa – w Zegrzu – usadowiła się 7 Brygada Rezerwowa. Oprócz tej jednostki znalazła się tam m.in. szkoła oficerska łączności, 6 pułk strzelców granicznych i liczna artyleria. Dowódcą odcinka został płk Małachowski. 7 BRz była złożona z żołnierzy pochodzących z Wielkopolski i Śląska, a dowodził nią płk Zenkteller. Miała ona na stanie, w dwóch pułkach, około 4,5 tys. żołnierzy i 65 karabinów maszynowych. Ta część przedmościa była dobrze wyposażona do boju obronnego, a dowództwo armii i frontu nie spodziewało się tu niespodzianek.

Centrum przedmościa – odcinek radzyński – obsadziła wspomniana już 11 DP. Była to jedna z formacji „Błękitnej Armii” gen. Hallera i wcześniej nosiła nazwę 2 Dywizji Strzelców Polskich. Jednostka ta uczestniczyła w majowej kontrofensywie na Białorusi i zebrała pozytywne oceny od przełożonych. Jednak w połowie czerwca 1920 r. szeregi dywizji opuścili żołnierze starszych roczników i ochotnicy z zagranicy, co spowodowało zmniejszenie jej wartości bojowej. Pod koniec lipca wycofano ją z frontu, uważając za wyniszczoną fizycznie i moralnie. Szef francuskiej misji wojskowej gen. Henrys tak opisał 11 DP: „Po przeglądzie uznałem ją jako mniej wartościową, ponieważ u niższych dowódców, oficerów i szeregowych widoczna była depresja i zwątpienie.



Polska piechota w okopie w pobliżu Radzymina (domena publiczna)

Służba polowa i wewnętrzna nie stała na wysokości zadania, a sztab nie był w stanie naprawić tych stosunków”¹⁵.

Generał Latinik wołał dać jednostkę na pierwszą linię, aniżeli przesunąć do odwodu, ponieważ uważał, że mniej szkód narobi jej przegrana w bitwie obronnej w okolicach Radzymina niż porażka w ewentualnym kontrataku w celu pokonania nieprzyjaciela, gdy sytuacja będzie naprawdę krytyczna. W dywizji wymieniono wielu oficerów, nowym dowódcą został płk Bolesław Jażwinski oraz wcielono do niej bardzo duże uzupełnienia – blisko 5 tys. żołnierzy. Negatywnym efektem tak dużego napływu nowych żołnierzy było wymieszanie się wielu typów uzbrojenia i braki w etatowym wyposażeniu. Jednym z uzupełnień był 1 warszawski batalion wartowniczy:

Zewnętrzny wygląd tego batalionu był imponujący: szeregowi dobrze wyglądający, wypasieni, podoficerowie jeszcze więcej wypasieni, krzykliwi, wygadani, oficerowie w ogóle na froncie nie byli, było 2–3 oficerów bojowych, którzy dostali przydział do baonu wskutek ran. Umundurowany baon był wyśmienicie uzbrojony w dobre angielskie karabiny i Lewisy [ręczne karabiny maszynowe – przyp. Ł.P.]. Zewnętrzna dyscyplina i musztra formalna były wzorowe, zagospodarowany był baon bogato. Jednak pod względem wyszkolenia bojowego był bardzo słaby, strzelano bardzo mało, a opanowanie broni ledwo dostateczne. Baon ten nazywał siebie „gwardią warszawską”. Starzy oficerowie i szeregowi przeinaczyli to i nazwali ich „gwardią żydowską”. Po przeglądzie odczułem, że wielkiej korzyści bojowej na razie baon ten nie przyniesie. Był to typowy, dbały o wygodę baon, pozbawiony bojowych tradycji, a rozmiłowany w życiu tyłowym”¹⁶.

Na południu przedmościa obronę organizowała najpierw grupa „Miłosna”, a od 12–13 sierpnia schodziły tam dwie przetrzebione w odwrocie dywizje piechoty 1 Armii – 8 i 15. Staraly się one opóźnić jak najbardziej

¹⁵ *Ibidem*, s. 22–23.

¹⁶ B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...*, s. 119.

działania przeciwnika, żeby umożliwić jak najlepsze przygotowanie pozycji obronnych.

Na przedmoście warszawskie spływały jeszcze dwie jednostki – obie przetrzebione, ale bitne i moralnie silne – 1 Dywizja Litewsko-Białoruska oraz 10 DP. Przeszły one linię 11 DP i zostały przesunięte do odwodu. 1 Dywizja Litewsko-Białoruska stała się rezerwą 1 Armii, a 10 DP – Frontu Północnego. Gwałtownie je uzupełniano i przygotowywano do mających nastąpić kontruderzeń na Sowiech.

1 Dywizja Litewsko-Białoruska złożona była z ochotników tworzących organizacje samoobrony na terenie Litwy i Białorusi. Nazwy pułków odpowiadały regionom geograficznym, z których się oni wywodzili. Były to pułki: wileński, miński, grodzieński i nowogródzki. Jeden z dowódców kompanii, ppor. Mieczysław Turczyński, tak opisywał swoich żołnierzy:

Żołnierze kompanii, w większości ochotnicy, byli nastojeni stosunkowo patriotycznie; każda klęska czy zwycięstwo obchodziły ich i były tematem ich rozmów. Beznadziejność wpłynęła przygnębiająco na nastrój kompanii, lecz ducha jej bojowego nie zachwiała... Byli to wszyscy ludzie bardzo młodzi, nie robiący sobie zbyt wiele z całej grozy sytuacji, zaprawieni zresztą w wielu bojach, niepohamowani w natarciu... natomiast niezwykle mało odporni w obronie. Stosunek żołnierzy do oficerów był życzliwy i pełen zaufania¹⁷.

13 sierpnia dywizja pozostawała w odwodzie, a jej żołnierze odprężyli się, wymyli i według swoich dowódców od razu inaczej spojrzeli na świat... Artyleria dywizji została podporządkowana dowódcy artylerii 11 DP, żeby wzmocnić jej potencjał ogniowy.

10 Dywizja Piechoty wywodziła się z 4 Dywizji Strzelców Piesznych powstałej w Rosji w 1918 r. Walczyła ona w ramach armii Białych, podlegała francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w Odessie, a następnie broniła linii Dniestru w Besarabii. W maju 1919 r. przybyła do Polski

¹⁷ *Ibidem*, s. 187.

i została wcielona do zmobilizowanej w Łódzkim Okręgu Generalnym 10 DP, która miała niskie stany i luki w obsadzie oficerskiej. W zasadzie kadra 4 Dywizji przejęła dywizję, do której ją wcielono, a dowódcą pozostał gen. Lucjan Żeligowski. 10 DP uczestniczyła z sukcesem w kolejnych kampaniach na Ukrainie i później na Białorusi. Po przybyciu na przedmoście warszawskie jednostka została skoncentrowana w okolicy Jabłonny.



Lucjan Żeligowski (1865–1947), syn powstańca styczniowego, rozpoczął karierę w armii rosyjskiej w 1888 r., walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, podczas I wojny światowej awansował do stopnia płk. i był dowódcą pułku piechoty. WWP: gen. ppor. (1918), gen. por. (1921), gen. broni (1923). Dowodził 4 Dywizją Strzelców Polskich sformowaną na Kubaniu, przeformowaną na 10 DP. Podczas wojny z bolszewikami dowódca kilku grup operacyjnych. 9 października 1920 r., pozorując bunt dowodzonej przez siebie 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, zajął Wilno opanowane wówczas przez Litwinów, umożliwiając włączenie Wileńszczyzny do Polski. W latach 1925–1926 Minister Spraw Wojskowych; od 1927 r. w stanie spoczynku. W latach 1935–1939 poseł na Sejm. Po upadku Polski przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Po wojnie wyraził ochotę powrotu do Polski, jednak zmarł w Londynie 9 lipca 1947 r., a jego ciało przewieziono do kraju i pochowano na Powązkach Wojskowych.

1 Armia miała do dyspozycji w przededniu Bitwy Warszawskiej około 33 tys. ludzi, 453 karabiny maszynowe, 203 lekkie i 56 ciężkich dział.

Koncentracja 5 Armii nad Wkrą

Sytuacja, w jakiej znalazła się świeżo powołana do życia 5 Armia pod dowództwem gen. por. Władysława Sikorskiego, była bardzo trudna. Można ją podsumować następująco: nie mamy wystarczających sił, żeby się bronić, musimy więc atakować! Jednostki podporządkowane Sikorskiemu były wycieńczone odwrotem lub świeżo stworzone, więc jeszcze niezgrane, o niskich stanach i często o nie najwyższym morale, choć uzupełniane dużą ilością batalionów marszowych i ochotnikami o silnym kregostupie

moralnym. Zadanie dowódcy armii, który musiał te wszystkie jednostki zgrać i zorganizować, było nie do pozazdroszczenia.



Władysław Sikorski (1881–1943), inżynier, członek „Zet-u”, współzałożyciel Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Podczas I wojny światowej m.in. szef Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1917), w 1916 r. dowódca 3 pp Legionów (płk), szef Krajowego Inspektoratu Zaciągu (1917). W II RP zawodowy oficer, uczestnik obrony Przemyśla (1918), dowódca grupy operacyjnej, 9 DP, 5 i 3 Armii podczas wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W okresie pokojowym jako gen. bryg. i gen. dyw. szef Sztabu Generalnego (1921–1922), premier i minister Spraw Wewnętrznych (1922–1923), generalny inspektor piechoty (1923–1924), minister Spraw Wojskowych (1924–1925), dowódca OK VI (1925–1928), następnie do 1939 r. w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Podczas II wojny światowej premier i Naczelny Wódz (1939–1943). Zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze.

5 Armia miała jednak kilka atutów. Mogła się oprzeć na linii Wisły i na twierdzach, które tam się znajdowały. Najważniejszą z nich był Modlin, choć nie był jedyny – nad Wisłą znajdowały się jeszcze (kierując się w górę rzeki) Płock, Włocławek i Toruń. Wszystkie one pełniły rolę umocnionego zaplecza lub przedmościa dla walczących jednostek. W najgorszym razie mogła się w nich schronić pobita 5 Armia. Poza tym, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji wojsk gen. Sikorskiego, dowództwo Frontu Północnego słało tam na dużą skalę uzupełnienia w każdej postaci – zarówno lotnictwo i czołgi, jak i dywizje piechoty – które wcześniej miały wzmocnić przedmoście warszawskie. Ważne było też dobre zaopatrzenie w żywność i amunicję polskich oddziałów, co umożliwiała im prowadzenie walki w sposób znacznie efektywniejszy w porównaniu do Sowieców, którzy mieli duże problemy zaopatrzeniowe. Nie bez znaczenia były też decyzje operacyjne przeciwnika. Front Zachodni Tuchaczewskiego podzielił się na cztery główne ugrupowania. Południowego skrzydła strzegła słaba grupa mozyrska, Warszawę szturmowała 16 i część 3 Armii, na północy – w zasadzie zupełnie nie niepokojona przez siły polskie – maszerowała

w kierunku korytarza pomorskiego 4 Armia z korpusem kawalerii Gaja. Oznaczało to, że polskie jednostki pod dowództwem Sikorskiego będą się początkowo potykać „tylko” z 15 i częścią 3 Armii. Była to klasyczna bitwa z położenia środkowego – iście napoleońska!

Plan działań 5 Armii zmieniał się jak w kalejdoskopie na przełomie pierwszej i drugiej dekady sierpnia, podobnie jak i podporządkowane jej jednostki. Wynikało to oczywiście z wydarzeń na froncie i szybszego natarcia bolszewików niż przewidywano. Ostatecznie zaplanowano uderzenie na główne siły sowieckie znajdujące się w okolicy Nasielska i rzeki Wkry. Zamierzano je pobić w natarciu, odepchnąć na wschód, a następnie zwrócić się na północny zachód, żeby okrążyć i zniszczyć 4 Armię przeciwnika, która zagalopowała się aż pod Toruń. Plan miał być aktualizowany na bieżąco, ponieważ wiele zależało od tego, jak będzie rozwijać się sytuacja na innych odcinkach frontu, tj. pod Warszawą i nad Wieprzem. Kluczowe było szybkie działanie, żeby nie dać czasu nieprzyjacielowi na skoordynowanie wspólnej akcji przeciw 5 Armii. Najgorsze, co się mogło zdarzyć, to ugrzęźnięcie sił polskich w ataku przeciw 15 i 3 Armii z ogołoconymi z sił tyłami, wystawionymi na kontrakcję 4 Armii. Wiadomo było, że zanim bolszewicy będą mogli zawrócić spod Torunia, muszą minąć dwa–trzy dni. Tyle czasu miała więc armia Sikorskiego, żeby zniszczyć wroga nad Wkrą.

Stosunek sił nie był dobry dla strony polskiej. 5 Armia miała do dyspozycji 9, 17, 18 DP, Dywizję Ochotniczą, dywizję kawalerii gen. Karnickiego oraz Brygadę Syberyjską i szereg mniejszych jednostek, często improwizowanych lub fortecznych. Nie wszystkie jednostki zjawyły się w ugrupowaniu wojsk Sikorskiego od razu, ale napływały częściami, np. 9 DP dopiero od 16 sierpnia walczyła w komplecie. Razem 5 Armia liczyła około 50 tys. żołnierzy, przy czym stan aktywnych bagnatów i szabel, czyli tych, którzy walczyli z wrogiem pierś w pierś, był mniej więcej o połowę mniejszy. Wyposażona była w 452 karabiny maszynowe, 141 lekkich i 31 ciężkich dział, dwa pociągi pancerne, dziewięć samochodów pancernych i 46 czołgów¹⁸.

¹⁸ W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Lwów 1928, s. 121.

Siły sowieckie w przededniu Bitwy Warszawskiej

Jak już wspomniano, Front Zachodni podzielił się na cztery części. Po miesiącu pościgu siły bolszewickie były wyczerpane, ale niesione wielkimi sukcesami. Najpoważniejszym problemem stawał się brak zaopatrzenia, szczególnie amunicji. Każda poważniejsza walka groziła natychmiastowym wyczerpaniem zapasów i błyskawiczną klęską. Dowództwo frontu robiło jednak wszystko, żeby tę sytuację zmienić, rekwirując chłopskie furmanki i podciągając linie kolejowe. Sowieccy kolejarze i saperzy działali aż nazbyt sprawnie, co zaskoczyło Józefa Piłsudskiego:

Chciałbym jedynie zaznaczyć staranne i energiczne przeprowadzenie przygotowań dla możliwie szybkiego puszczenia w ruch kolei za poruszającym się naprzód wojskiem. Energia pod tym względem, wykazana przez p[ana] Tuchaczewskiego, zdumiewała mnie podczas operacji w lipcu i sierpniu 1920 r. Dość powiedzieć, że po zwycięstwie moim pod Warszawą znalazłem w Małkini – stacji o 80 kilometrów oddalonej od Warszawy – wagony szerokotorowe, zostawione przy pospiesznym cofaniu się nieprzyjaciela. To szybkie postępowanie naprzód z naprawą kolei i puszczeniem jej w ruch po dokonanych na niej przez nas ciężkich zniszczeniach stanowić musi jedną z wielkich zalet naszego nieprzyjaciela. A niechybnie zawdzięcza on to w znacznej mierze energii i przewidywaniu p[ana] Tuchaczewskiego¹⁹.

Grupa mozyrska składała się z 57 Dywizji Strzeleckiej i oddziału kombinowanego, dysponując około 5 tys. aktywnych bagnetów i szabel. Wyposażona była w 138 karabinów maszynowych oraz 27 dział.

16 Armia szturmująca Warszawę składała się z pięciu dywizji strzelców (2, 8, 10, 17, 27 DStrz), dysponując około 27,5 tys. aktywnych bagnetów i szabel. Wyposażona była w 672 karabiny maszynowe oraz 189 dział.

15 Armia atakująca linię Wkry składała się z czterech dywizji strzelców (4, 11, 16, 33 DStrz), dysponując około 22 tys. aktywnych bagnetów i szabel. Wyposażona była w 669 karabinów maszynowych oraz 128 dział.

3 Armia, która znajdowała się między 16 Armią szturmującą Warszawę a 15 Armią atakującą linię Wkry, składała się z czterech dywizji strzelców (5, 6, 21, 56 DStrz), dysponowała około 17 tys. aktywnych bagnetów i szabel. Wyposażona była w 444 karabiny maszynowe oraz 110 dział. 21 DStrz atakowała przedmoście warszawskie i nie brała udziału w walkach nad Wkrą.

4 Armia idąca w kierunku Torunia składała się z sześciu dywizji strzelców (12, 18, 48, 53, 54, 55 DStrz) oraz 3 Korpusu Kawalerii, dysponując około 28 tys. aktywnych bagnetów i szabel. Wyposażona była w 550 karabinów maszynowych oraz 144 działa. Armia ta nie wzięła udziału w pierwszej fazie Bitwy Warszawskiej ze względu na swoje oddalenie od terenu działań²⁰.

13 sierpnia – bitwa się rozpoczyna

12 sierpnia schodziły na przedmoście warszawskie ostatnie pododdziały cofających się dywizji. Przez front 11 DP przeszła m.in. 1 Dywizja Litewsko-Białoruska. Żołnierze polscy zostali ostrzeżeni, że niedługo pod ich linię obrony podejście nieprzyjaciel. Rzeczywiście wieczorem i w nocy pojawili się na przedpolu Sowietów, którzy działali na razie patrolami szukającymi słabych odcinków obrony. W nocy z 12 na 13 sierpnia rozpoczęły się poważniejsze utarczki. Od rana 13 sierpnia oddziały polskie zmuszone były wykonywać kontrataki, żeby odzyskać stracone w nocy pozycje. Artyleria polska prowadziła intensywny ostrzał. Na przykład 2 bateria 20 pułku artylerii polowej zużyła aż 477 pocisków tylko do godz. 13.00 dnia 13 sierpnia.

Pułki 11 DP, tj. 46, 47 i 48, nawiązały styczność z nieprzyjacielem, który dość energicznie atakował. Żeby odzyskać własne pozycje, utracone

19 J. Piłsudski, *Rok 1920...*, s. 92–93.

20 W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą...*, s. 120.

w nocy i podczas dnia, zużyły one wszystkie odwody. Dywizja była zbyt rozciągnięta i miała zbyt dużo pozycji do obsadzenia, żeby móc się efektywnie bronić. Na tę sytuację cały czas zwracali uwagę dowódca dywizji i jego podkomendni. Żołnierze bili się początkowo dzielnie, ale że dywizja nie była zbyt silna moralnie, to linie obrońców zaczęły się chwiać. Ponadto Sowieci „szli do ataku dość śmiało, wysuwając naprzód coraz to nowe i nowe szeregi” – wspominał jeden z żołnierzy. Jednak do godz. 17.00 dywizja utrzymała w zasadzie swoje pozycje.

Czołowe dywizje sowieckie (21 i 27 DStrz) po rozpoznaniu pozycji polskich przeszły do zdecydowanego natarcia. O godz. 17.00 podciągnięte na kilkaset metrów od polskich pozycji działa sowieckie rozpoczęły krótką nawałę, następnie wyszły do ataku gęste tyraliery piechoty. 46 pułk piechoty nie wytrzymał natarcia, poddał się panice i uciekł. Droga na Radzymin stała otworem. Ponieważ nie było łączności telefonicznej, ani dowódca pułku, ani dywizji nie wiedzieli o klęsce. Obserwatorzy artyleryjscy rozlokowani w Radzyminie nagle zobaczyli następujący obraz:

[...] żółta fala tyraliery bolszewickiej wychodziła z lasu, w odległości jakichś 2 km od miasta. Nie to było takie koszmarnie, byłem w różnych sytuacjach na wojnie, ale cisza zupełna, w jakiej to wszystko się odbywało. Jednego strzału, nie tylko już karabinów maszynowych, ale i zwykłych nie było słyhać. Bolszewicy nie strzelali, lecz trzymając karabiny nastawione, szli wolno, ale ciągle ku miastu. Z naszej strony żadnego oporu, żadnej próby oporu. Zaskoczenie musiało być zupełne dla wszystkich, bo żaden także strzał armatni dotąd się nie odezwał. Pierwsze były moje. Rzuciłem zaraz gorączkowo komendę i z miejsca oddałem salwę. Nie było czasu na wstrzeliwanie. Pierwsza padła we własną piechotę. Druga i trzecia siedziały w celu. Przeszedłem na kośbę [ostrzał szrapnelami – przyp. Ł.P.], któraś bateria od prawego skrzydła dołączyła do mnie²¹.

21 Relacja mjr. Teofila Tomaszewskiego [w:] B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...*, s. 295.

Kiedy wieści dotarły do dowódcy pułku płk. Krzywobłockiego, załamał się on i dowodzenie przejął jego zastępca mjr Józef Liwacz, który starał się zorganizować kontratak. W pełnej chaosu sytuacji wyszło kontrnatarcie 46 pułku i nawet początkowo odniosło sukces, nagle doszło jednak do załamania i panika ponownie ogarnęła żołnierzy. Radzymin został zdobyty przez Sowieców. 46 pułk, który zreorganizował się w nocy, miał nad ranem nie więcej niż 700 żołnierzy, co stanowiło mniej niż 25 proc. stanu wyjściowego tej jednostki. Dowódca armii i frontu byli wstrząśnięci i zdecydowali o wprowadzeniu do walki dnia następnego odwodu 1 Armii, czyli 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, która miała odbić Radzymin.

7 Brygada Rezerwowa w Zegrzu zaobserwowała Sowieców na przedpolu i z łatwością odparła kilka słabych ataków. Na maszerujące na zachód kolumny wroga otworzono ogień artyleryjski. Na tym odcinku dzień minął bez niespodzianek.

Na odcinku 5 Armii trwały gorączkowe przygotowania do „ofensywnej obrony” linii Wkry. Jej jednostki nie były jeszcze gotowe do walki, a część nawet nie dotarła na miejsce koncentracji. Około godz. 18.00 w dniu 13 sierpnia dowództwo frontu zmieniło datę rozpoczęcia ofensywy z 15 na popołudnie 14 sierpnia. Spowodowało to niezwykle burzliwą konwersację między Sikorskim, Hallerem a szefem sztabu Frontu Północnego płk. Włodzimierzem Zagórskim. Generał Haller widział całą 16 i część 3 Armii sowieckiej zbliżające się do Warszawy i obawiał się o utrzymanie przedmościa warszawskiego, dlatego tak naciskał na Sikorskiego, by ten rozpoczął atak i odciążył Warszawę. Stolica nie mogła przecież upaść!

14–16 sierpnia – bitwa pod Radzyminem i Ossowem

Okolo północy 13 sierpnia dowództwo 1 Armii miało już jasność co do klęski, jaką poniósł 46 pp z 11 DP. Tak szybka utrata Radzymina i coraz większe siły sowieckie podchodzące pod Warszawę nie wróżyły dobrze na przyszłość. Generał Latinik zdecydował o użyciu 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej do kontrnatarcia i odzyskania Radzymina. 10 Dywizję Piechoty, która stanowiła odwód Frontu Północnego, postawiono w stan alarmu i kazano czekać na rozkaz wejścia do boju w okolicach Radzymina, czyli już drugiego dnia bitwy na przedmościu warszawskim wszystkie odwody zostały rozdysponowane. Trzeba pamiętać, że początkowo zamierzano użyć 10 DP do wzmocnienia 5 Armii gen. Sikorskiego, a nie pod Radzyminem.

1 Dywizja Litewsko-Białoruska była zmęczona odwrotem, miała bardzo niskie stany i nie wchłonęła jeszcze uzupełnień, niemniej uważana była za jednostkę bitną i o wysokim morale. Przeciwnatarcie zamiast o godz. 5.00 rano zaczęło się dopiero o godz. 10.00. W godzinach porannych Sowieci wykazywali dość dużą aktywność i wnikali w głąb ugrupowania polskiego przez wyłom w okolicy Radzymina. Kontrnatarcie szybko osiągnęło sukces. Uczestniczyła w nim 1 Dywizja Litewsko-Białoruska oraz rozbity dnia poprzedniego 46 pp. Ta ostatnia jednostka miała zostać w odwodzie, ale dowódca 11 DP stwierdził: „Pułk utracił pozycje pod Radzyminem i pułk je musi odebrać!”. Miasto zostało odbite z rąk sowieckich o godz. 11.00. Od razu wojska bolszewickie same przeszły do kontrataku i udało im się osiągnąć sukces na północ i południe od Radzymina. O godz. 13.00 miasto było znowu w ich rękach. Pobite oddziały polskie cofnęły się na drugą i ostatnią linię obrony przed Pragę. Sytuacja stawała się krytyczna.



Polskie gniazdo karabinu maszynowego w okolicach Miłosny, sierpień 1920 r.
(domena publiczna)

Na południe od Radzymina wojska sowieckie przeszły do ataku pod Leśniakowizną między godz. 03.00 a 04.00 rano i działając z dużym impetem, rozproszyły dwie kompanie 8 DP. Odwody polskie rzucono do walki częściami. Po kolei były one rozbijane i sytuacja około godz. 07.30 stała się bardzo trudna. Na pierwszą linię rzucono nawet oddziały słabo (lub prawie w ogóle) wyszkolonych ochotników z 221 i 236 ochotniczych pułków piechoty, które poniosły duże straty. Polscy żołnierze cofnęli się do Ossowa, wszystkie pododdziały w tym rejonie dostały rozkaz: „Front przerwany. Przed nami nieprzyjaciel. Kontratakować!”. Z kontrataków nic nie wyszło, a żołnierze w popłochu uciekli do Ossowa. Chaos i panikę starał się opanować dowódca 33 pp 8 DP mjr Jerzy Sawa-Sawicki i ponownie wydał rozkazy do kontrataku. We wsi zjawiał się właśnie w tym momencie ks. Ignacy Skorupka, który prosił gorąco, aby mu pozwolić iść z żołnierzami i wziąć udział w tej pierwszej bitwie. Ksiądz zginął w zasadzie od razu, na samym początku kontrataku. Polacy i Sowieci na przemian kontratakowali i cofali się; ppor. Słowikowski wspominał:

Taniec taki powtarzam kilkakrotnie, czyniąc przy tym ogromny wysiłek, by móc utrzymać swoich ochotników w linii. Zmęczenie ich dochodzi do ostatecznych granic, tak że [o]koło godz. 12.00 nawet z rewolwerem w ręku nie mogę zmusić do poderwania się i ruszenia naprzód. Linia tyralierska leży prawie bez życia, z rzadka tylko strzelając²².



Stuła ks. Ignacego Skorupki
(Muzeum Wojska Polskiego)

Do Ossowa weszły tymczasem kolejne kompanie ochotnicze pod dowództwem mjr. Dobrowolskiego, opisywanego jako szlachetny i dzielny staruszek, po czym zaległy w polu i ogniem powstrzymywały sowieckie natarcie, wyczekując dobrego momentu na wykonanie kontrataku. Obie strony leżały naprzeciw siebie i nie były w stanie przełamać impasu. Dokładnie w tym momencie wyszedł kontratak odwodu dywizji, który skrycie przemieścił się w rejon Ossowa. III batalion 13 pp, wzmocniony ochotnikami, ze skrzydła uderzył w Rosjan i osiągnął błyskawiczny sukces. Do ataku poderwali się ochotnicy i żołnierze z innych pododdziałów 8 DP znajdujący się w Ossowie. Sowietci w panice uciekli. Dywizja odzyskała pozycje pod Leśniakowizną. Kryzys został zażegnany. Straty wroga wyniosły 625 bojców, natomiast Polaków: pięćdziesięciu zabitych, trzystu rannych i około dwustu wziętych do niewoli. Dla 8 DP takie straty to prawie 20 proc. stanu żołnierzy, a stracono ich w ciągu jednego dnia bitwy. Polskie jednostki osiągnęły pozycję pod Leśniakowizną dopiero między godz. 18.00 a 19.00, więc dowódcy 1 Armii i Frontu Północnego otrzymali informację o tym fakcie późnym wieczorem. Dopiero wtedy mogli odetchnąć z ulgą, że sytuacja na odcinku 8 DP jest ustabilizowana.

22 B. Waligóra, *Bój pod Leśniakowizną i Ossowem w dniu 14 VIII 1920 r.*, Warszawa 1932, s. 23.

Dowództwo 1 Armii wczesnym popołudniem 14 sierpnia uważało, że sytuacja jest krytyczna, poprosiło więc gen. Hallera o uruchomienie odwodu frontu, czyli 10 DP. Jej dowódcy, gen. Żeligowskiemu, przekazano dowództwo nad 11 DP oraz 1 Dywizją Litewsko-Białoruską, tworząc grupę operacyjną, której zadaniem było odbicie Radzimina i ustabilizowanie sytuacji na froncie warszawskim. Plotki szerzyły się między sztabami armii i dywizji niczym pożar na prerii, szczególnie po ponownej utracie Radzimina i niepowodzeniu kontrataku 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Generał Sikorski pisał w swoich wspomnieniach: „Powagę położenia potęgowała niezwykle trwożliwa wiadomość o powtórnym upadku Radzimina, o rzekomym doszczętnym rozbiciu 19-ej dywizji²³ i odejściu pod Radzimin 10 dywizji, która stojąc w Jabłonie, osłaniała nasze tyły i prawą flankę armii²⁴”. Natomiast Wódz Naczelny znajdujący się w Puławach, skąd miał dowodzić kontrofensywą, wspominał:

14-go sytuacja zmieniła się na gorsze. Z Warszawy nadeszły trwożne depeze, w pierwszym ataku Sowietów został złamany nasz opór i Radzimin wraz z okolicą został szturmem zdobyty. Depesze brzmiały trwożliwie, oddając nastrój, który musiał w stolicy panować [...]. Lecz w trwożnych depeszach, idących z Warszawy, próbowano robić wyraźny nacisk na mnie, abym śpieszył z pomocą i zgodził się, chociaż nieprzygotowany, iść natychmiast naprzód²⁵.

Generał Żeligowski panice się nie poddał. To był twardy żołnierz i na jego umiejętnościach zawisło powodzenie obrony przedmościa warszawskiego. Pododdziały 10 DP rozpoczęły przemarsz w kierunku Radzimina, reszta podległych mu dywizji wydawała się w miarę stabilnie

23 Tak biurokracja wojskowa nazywała 1 Dywizję Litewsko-Białoruską, lecz Józef Piłsudski nie zgodził się na zmianę nazwy podczas wojny, uważając, że to, jak nazywa się dywizja, ma znaczenie nie tylko dla morale żołnierzy, ale również dla celów wojny o wschodnie granice Polski. W literaturze i dokumentach istnieje więc dualizm dotyczący nazewnictwa tej jednostki.

24 W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą...*, s. 134.

25 J. Piłsudski, *Rok 1920...*, s. 167.

trzymać linię obrony. Żeligowski zdecydowanie sprzeciwił się wykonaniu kontrataku od razu w nocy z 14 na 15 sierpnia, uważał bowiem, że nocny atak to zbyt wielkie ryzyko. Odwiedził on 1 Dywizję Litewsko-Białoruską o godz. 18.00 i „układał plan akcji na dzień 15 sierpnia, omawiając szczegóły z gen. Rządkowskim i ppłk. Rybickim. Plan został nakreślony na pudełku od papierosów”²⁶. Kontratak sił polskich miał się rozpocząć o świcie.

10 Dywizja Piechoty była doświadczoną i silną moralnie jednostką, ruszyła do ataku z samego rana i do godz. 13.00 wyparła Sowieców z Wólki Radzyńskiej. Żołnierze i oficerowie zdawali sobie sprawę, jak wiele od nich zależy i że być może los wojny zależy od tego, jak dadzą sobie radę w boju 15 sierpnia.

Od frontu i południa na Radzymin ruszyła 1 Dywizja Litewsko-Białoruska wzmocniona czołgami. Mimo silnego ognia Sowieców kompanie i bataliony raz po raz zrywały się do szturmów i niepowstrzymanie parły na miasto. O godz. 10.00 pułk wileński opanował Radzymin. Dywizje sowieckie przeszły jednak do kontrataku i o godz. 13.00 odbiły miasto z rąk polskich. Obie strony wyczerpane nieprzerwanym kilkudniowym bojem zaległy naprzeciw siebie.

Podczas ciężkich walk wokół Radzimina coraz więcej polityków, cywilów, oficerów-obszerników z innych armii przybywało na front, bo jak wspominali wysocy rangą oficerowie, było to modne:

Gen. Rządkowski wraz z oficerami I eszelonu [rzutu – przyp. Ł.P.] znajdował się pod krzyżem przy szosie Radzymin–Marki 3 km na płd.-zach. od Radzimina; przybyły na to miejsce autami różne misje zagraniczne (Francuzi z generałem Henrys, Anglicy, Włosi, Amerykanie), a nawet panie, opiekujące się żołnierzem, które napierały się, by im zezwolić na pójście do pierwszej linii dla rozdziału podarunków. Oczywiście, że takie zgrupowanie samochodów i ludzi ściągnęło wnet ogień artylerii bolszewickiej, której kilka szrapneli rozproszyło

26 Relacja por. Teofila Tomaszewskiego [w:] B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...*, s. 456.

całe zbiegowisko. Pozostali tylko z nami oficerowie francuscy, śledząc z zainteresowaniem dalszy przebieg akcji”²⁷.

10 Dywizja Piechoty parła dalej na wschód, w kierunku na wieś Mokre, obchodząc Radzymin od północy. Podpułkownik Wiktor Thommée zameldował, że zdobył tę wieś około godz. 16.30, ale pomylił się ze względu na zły odczyt mapy. Mokre było ważne, ponieważ leżało na wzniesieniu, z którego doskonale było widoczne przedpole i drogi do Radzimina. Po południu 15 sierpnia gen. Żeligowski starał się skoordynować jednoczesny atak 10 DP i 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej na Radzymin. Kontratak miało rozpocząć się o godz. 17.30. Świeżo przybyłe na front uzupełnienia w postaci kompanii marszowych skierowano do ataku na szpicz natarcia, chcąc wykorzystać ich werwę i wolę walki. Dowódca pułku wileńskiego o wiele bardziej bał się, że ci młodzi żołnierze spanikują i uciekną, a kto wie, może pociągną i jego ludzi za sobą? Dlatego zapowiedział ppor. Stanisławowi Kijakowi, dowódcy jednej z takich kompanii marszowych:

Pan zaatakuje ze swoją kompanią i plutonem czołgów tę wieś Ciemne, którą pan musi zdobyć... Niech pan powie swoim ludziom, że z tyłu będą szły karabiny maszynowe II batalionu pułku wileńskiego i cofać się nie mogą, bo karabiny maszynowe otworzą po nich ogień. Panu cofać się nie wolno”²⁸.

Pododdziały 10 DP, a dokładnie 30 pp tej dywizji, rozpoczęły atak punktualnie. Ku ich zdziwieniu przeciwnik w zasadzie nie stawiał oporu i wycofywał się za rzeczkę Rządę. Oddziały 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej dołączyły od południa ze strony wsi Ciemne. Radzymin po niezbyt zaciętej walce został odbity o godz. 21.00. Jednostki sowieckie wyczerpały swoje możliwości bojowe – twarde opór i ciągłe kontrataki wojsk polskich zużyły moralnie bolszewików.

27 B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...*, s. 538.

28 Relacja ppor. Stanisława Kijaka [w:] B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...*, s. 583.

Dowódca 27 DStrz Witowt Putna wspominał: „Ludzie doszli do ostatecznego stopnia znużenia. Nastąpił ten moment, kiedy już nie jednostka, lecz cała masa traci wiarę w możliwość borykania się z przeciwnikiem, wiarę w szanse powodzenia [...]. Struna naciągnięta od czasu sforsowania Bugu – pękła”²⁹.



Witowt (Wytautas) Putna (1893–1937) urodził się w rodzinie chłopskiej w guberni wileńskiej, pracował jako robotnik; skazany za działalność rewolucyjną w 1913 r. Powołany do armii carskiej w 1915 r.; odznaczył się w boju i został skierowany na szkolenie oficerskie; promowany do stopnia chorążego w 1917 r. Tworzył rady wojskowe i prowadził działalność rewolucyjną w 12 Armii. Od kwietnia 1918 r. w Armii Czerwonej, gdzie pełnił różne funkcje, będąc kolejno komisarzem dywizyjnym w 26 DStrz, dowódcą 228 karelskiego pułku strzeleckiego, 2 Brygady w 26 DStrz. W grudniu 1919 r. objął dowództwo 27 Dywizji Strzeleckiej i w tej roli wziął udział w walkach z wojskami polskimi na Białorusi oraz podczas Bitwy Warszawskiej. Jego dywizja odznaczyła się w walkach i uzyskała miano „żelaznej”. W wojnie z Polską Putna zdobył sławę jednego z najlepszych dowódców dywizji w Armii Czerwonej. Dzięki jego umiejętnościom i działaniom resztki wojsk 16 i 3 Armii sowieckich

uniknęły zniszczenia i przerwały okrążenie pod Białymstokiem, po czym wycofały się na wschód. Po wojnie Putna pozostał w Armii Czerwonej. Tłumił powstanie kronsztadzkie, jak i powstania chłopskie na Powołżu. Po ukończeniu Wyższych Kursów Akademickich w 1923 r. komendant i komisarz 2 Moskiewskiej Szkoły Piechoty. W 1923 r. związał się na jakiś czas z opozycją trockistowską. W latach 1924–1927 służył w sztabie i centralnych zarządach Armii Czerwonej, dowodził korpusem. W 1927–1931 attaché wojskowy w Japonii. W latach 1931–1934 dowódca korpusu, później dowódca Nadmorskiej Grupy Wojsk na Dalekim Wschodzie. W latach 1934–1936 attaché wojskowy w Wielkiej Brytanii. W 1935 r. promowany do stopnia komkora (gen. broni). Podczas Wielkiej Czystki aresztowany i skazany na karę śmierci w procesie najwyższych dowódców Armii Czerwonej, m.in. Michaiła Tuchaczewskiego. Rozstrzelany 12 czerwca 1937 r. Zrehabilitowany w 1957 r. Autor książki *Do Wisły i z powrotem*, wydanej w 1927 r.

29 W. Putna, *K' Wiśle i obratno*, Moskwa 1927, s. 134.

Wacław Jędrzejewicz tak wspomina Witowta Putnę:

Po sześciu latach, będąc w Tokio jako attaché wojskowy, zaprzyjaźniłem się ze swym kolegą, sowieckim attaché wojskowym, którym był Witowt Putna. Świetnie mówiący po polsku, artysta malarz, był dowódcą 27 Dywizji, która walczyła w Radzyminie. On zdobywał ten Radzymin, oddawał, drugi raz zdobywał. No i my, siedząc w Tokio i pijąc whisky, rozmawialiśmy o tych walkach. „Przecież ja widziałem z Radzymina głowicę soboru na pl. Saskim – mówił mi Putna. – Przekonany byłem, że jutro, pojutrze wejdę do Warszawy. Wszystko było przygotowane, a tu nagle klęska”. Napisał on książkę, wspomnienia *Do Wisły i z powrotem*, w której opisuje te wszystkie sprawy. Był on w zatargu ze swoim dowódcą, marsz. Tuchaczewskim, którego winił, i słusznie, za rozciągnięcie frontu itp. Klócili się z Tuchaczewskim, a los ostateczny doprowadził, że obydwaj, jednego dnia, zostali rozstrzelani na rozkaz Stalina w ramach czystek w roku 1937. Ale Putna był wybitnym dowódcą. Miał cztery odznaczenia bojowe, co było wyjątkowym w armii sowieckiej. Był wielkim entuzjastą Piłsudskiego. Wdzięczny był, że Piłsudski w swoim *Roku 1920* pisał, że jedyna dywizja sowiecka, która wycofała się w porządku, zachowując swoją artylerię, to była właśnie 27 Dywizja Putny. Taka pochwała naczelnego wodza polskiego w stosunku do dowódcy wrogiej dywizji oczywiście była zaszczytem dla Putny. Cieszył się z tego³⁰.

Dla Sowietów szczególnie demoralizujący był napływ wielkiej ilości „fanatycznie” walczących ochotników do wojsk polskich, ponieważ oznaczało to, że apel komunistów rosyjskich do klasy robotniczej Polski zawiódł i pozostał bez odzewu. Sowiecka ofensywa na przedmościu warszawskim została złamana. Niemniej w nocy z 15 na 16 sierpnia dowódcy sowieccy wprowadzili jaki taki porządek w swoich jednostkach. Może i armia bolszewicka nie była już w stanie atakować z werwą Warszawy, ale bronić mogła się jeszcze zażarcie.

16 sierpnia grupa operacyjna gen. Żeligowskiego wyparła Sowietów z ich pozycji i wyszła na główną linię obrony straconą przez 46 pp cztery dni wcześniej. Po zajęciu wsi Mokre na północ od Radzymina artyleria polska zasypała ogniem wycofujących się Sowietów i zadała im duże straty. Jednostki polskiej armii zajęły pozycje obronne i odpięły słabe kontrataki sowieckie. Obie strony były całkowicie wyczerpane. Dowódca 16 Armii, mimo że prawie nie dysponował amunicją artyleryjską, nie przestał myśleć o zdobyciu Warszawy, na pewno zaś nie myślał o odwrocie.

30 W. Jędrzejewski, *Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu państwa polskiego. Skrypty wykładów w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce w latach 1981–1982*, red. D. Koreś, Warszawa 2013, s. 82–83.

14–16 sierpnia – bitwa nad Wkrą

5 Armia uderzyła dwoma zgrupowaniami, jednym na Nasielsk, a drugim na Płońsk i Ciechanów. Jednostki armii rozchodziły się przez to w różnych kierunkach, wynikało to jednak z potrzeby zabezpieczenia sobie przestrzeni operacyjnej oraz ubezpieczenia skrzydeł. Generał Sikorski planował, że po zdobyciu Ciechanowa jego jednostki równym frontem uderzą w kierunku Narwi. Dowódca armii wydał w dniu 14 sierpnia rozkaz do oficerów, w którym piętnował tchórzostwo, zbytnią łatwość wpadania w panikę i podejmowania decyzji o odwrocie:

Służba żołnierska jest na wojnie twardym obowiązkiem, w którym obowiązują tylko dwie drogi, a mianowicie: ścisłe i bezwzględne wykonywanie rozkazu lub śmierć na stanowisku. Usuwając na razie nieudolnych dowódców, zapowiadam sądy doraźne przeciw oficerom, którzy by się dopuścili w obecnej poważnej chwili jakichkolwiek zaniedbań służbowych. Na zajmowanych obecnie pozycjach każdy dowódca wytrwać musi do ostatniego człowieka, chociażby chwilo-wo był otoczony ze wszystkich stron, jeżeli nie otrzyma rozkazu cofnięcia się. Opuszczenie stanowiska pociągnie za sobą dochodzenie sądowe przeciwko dowódcy, na którego odcinku ono nastąpiło [...] Zaznaczam, że rozstrzelując szeregowych za ucieczkę z pola bitwy, tym bardziej nie cofnę się przed stosowaniem kary śmierci w stosunku do oficerów, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za stosunki panujące w podległych im oddziałach³¹.

14 sierpnia rozpoczął się od sowieckiego natarcia w zasadzie na całym froncie 5 Armii. Polskie jednostki odpowiedziały szeregiem kontrnatarć i początkowo wszędzie odniosły sukcesy. Brygada Syberyjska wypchnęła przeciwnika za Wkrę, a uderzenie 18 DP odniosło sukces w okolicy Sącho-cina. Przyspieszenie kontrofensywy z 15 na 14 sierpnia spowodowało

³¹ W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą...*, s. 123.



Gen. Władysław Sikorski ze sztabem 5 Armii podczas Bitwy Warszawskiej
(Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

jednak, że armia gen. Sikorskiego nie była w pełni skoncentrowana i dysponowała za małymi siłami. Pod koniec dnia Brygada Syberyjska została zaatakowana przez dwie sowieckie dywizje i tracąc wielu żołnierzy, musiała wycofać się za Wkrę. Walki spotkaniowe toczone ze zmiennym szczęściem zahamowały jednak ruch 15 Armii. Co więcej, sztab 5 Armii był już w stanie zlokalizować większość jednostek sowieckich i mgła wojny, spowijająca dotychczas ugrupowanie nieprzyjaciela, zaczęła się podnosić. Umożliwiło to lepsze przygotowanie planu działań na następne dni.

15 sierpnia wojska sowieckie znowu ubiegły 5 Armię i rozpoczęły natarcie jako pierwsze. W centrum frontu Dywizja Ochotnicza ppłk. Adama Koca³² nie bez problemów, ale odparła sowieckie ataki.

³² Przyszły szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na południowej flance 5 Armii, w kierunku na Nasielsk, do ataku przeszły jeszcze nie w pełni skoncentrowane 9 i 17 DP. Ta dość silna grupa miała rozbić stojące naprzeciw niej wojska wroga, a następnie skręcić na północ i zrolować bolszewicki front. Całodniowe walki, znowu ze zmiennym szczęściem, zakończyły się ograniczonym polskim zwycięstwem, okupionym jednak wysokimi stratami. Szczególną chwałą okrył się 41 pp z 17 DP, który pod wieczór zdobył w ataku na bagnety most na Wkrze pod Borkowem.

Na północnym odcinku armii grupa gen. Franciszka Krajowskiego składająca się z 18 DP, z podporządkowaną Brygadą Syberyjską i 8 Brygadą Jazdy, miała jednocześnie nacierać na wschód i na północ, żeby wypchnąć przeciwnika za Wkrę i odciąć 15 Armię od 4, gdyż ta ostatnia zagalopowała się już pod Sierpc, a nawet Działdowo.



Franciszek Krajowski (František Králíček) (1861–1932), Czech z pochodzenia, od 1883 r. w armii austro-węgierskiej, absolwent Akademii Sztabu Generalnego w Wiedniu. Pełnił długoletnią służbę w Sanoku. Podczas I wojny światowej dowodził pułkiem w Twierdzy Przemysł i dostał się do niewoli rosyjskiej po jej kapitulacji. Po rewolucji lutowej powrócił do służby i objął dowództwo brygady piechoty. Pod koniec I wojny światowej awansował do stopnia gen. mjr. W listopadzie 1918 r. zgłosił się do WP. Został dowódcą 7 BP w 4 DP. 20 września 1919 r. zmienił nazwisko rodowe „Králíček” na „Krajowski”. Podczas wojen na wschodzie dowodził grupami operacyjnymi oraz 18 DP. W 1921 r. jako gen. dyw. objął OK IX, w 1923 r. przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w 1932 r. w Brześciu n. Bugiem.

General Krajowski wydał rozkaz kawalerii zajęcia rajdem Ciechanowa. 8 Brygada Jazdy składała się z 2 Pułku Ułanów Grochowskich, 108 pułku ułanów (rezerwowego) i 203 pułku ułanów (ochotniczego). Ogółem stan brygady wynosił około tysiąca szabel, osiem dział i czternaście karabinów maszynowych. Działania tej brygady zapisały się złotymi zgłoskami w historii polskiej kawalerii. 14 sierpnia brygada rozbiła pododdziały

sztabowe sowieckiej 18 i 54 DStrz pod Glinojcekiem. Rankiem następnego dnia 203 ochotniczy pułk ułanów opanował, niemalże bez oporu ze strony przeciwnika, Ciechanów. Zaskoczenie strony sowieckiej było całkowite. W trakcie tych walk rozproszono sztab 4 Armii. Jej dowódca uciekł samochodem do Mławy, a jego sztab (lub to, co z niego zostało) wycofał się w kierunku na Ostrołękę. Prawdziwą katastrofą była strata radiostacji, bez której 4 Armia straciła jakikolwiek kontakt z dowództwem frontu i sąsiednią 15 Armią. Jednostki wroga pozbawione nowych rozkazów dalej nacierały na zachód. Brak radiostacji uniemożliwił odebranie rozkazu dowódcy Frontu Zachodniego Michała Tuchaczewskiego z 16 sierpnia 1920 r. nakazującego uderzyć 4 Armii na lewe skrzydło polskiej 5 Armii walczącej nad Wkrą. W ten sposób dywersyjny i przeprowadzony dość niewielkimi siłami rajd kawaleryjski miał gigantyczny wpływ na przebieg działań wojennych i przyczynił się do klęski bolszewików podczas Bitwy Warszawskiej.

Wieczorem 15 sierpnia cała linia Wkry była w rękach polskich na linii: Sońsk–Świercze–Borkowo–Miękoszyn–Cegielnia Psucka. General Sikorski uważał, że duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy. Dowódca Frontu Północnego gen. Haller w swoim rozkazie operacyjnym podkreślał: „Nieprzyjaciel rzucił wszystkie do jego dyspozycji stojące rezerwy do ataku na 5 Armię. Operuje tam około dziesięciu nieprzyjacielskich dywizji. Energetyczne kierownictwo 5 Armii i bohaterska postawa jej oddziałów odciągnęły od wrót Warszawy znaczne siły nieprzyjacielskie”³³.

Sytuacja 5 Armii, mimo wielu sukcesów, była jednak dość trudna. Owszem pęd sowieckiej ofensywy został wyhamowany, a nieprzyjacielskie jednostki zostały wypchnięte za Wkrę, ale przeciwnik wcale jeszcze nie był pobity. Północne skrzydło armii wisiało w próżni, a na południu kluczowe skrzyżowanie dróg w Nasielsku cały czas znajdowało się w rękach bolszewików. Ponadto 4 Armia sunęła jeszcze siłą bezwładu na zachód, ale wiadomo było, że wcześniej czy później jej jednostki zawrócą i istniało

³³ W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą...*, s. 144.

zagrożenie, że wyjdą na tyły wojsk polskich. Dlatego gen. Sikorski zdecydował się, że 16 sierpnia cała energia musi być skierowana na rozbicie stojących przed nim sił nieprzyjaciela, zdobycie Nasielska i odepchnięcie wroga w kierunku Narwi. Co najmniej na 24 godziny „zapomniano” o zagrożeniu tyłów i skupiono się na pokonaniu 3 i 15 Armii.

16 sierpnia rozpoczął się koncentrycznym atakiem 9 i 17 DP na Nasielsk. Natarcie szło jak po grudzie, a oddziały sowieckie stawiały zacięty opór. Dopiero wyjście Brygady Syberyjskiej na tyły broniących się dywizji złało ich wolę oporu. Polskie jednostki przeszły do pościgu za pobitym nieprzyjacielem. W tym samym czasie na północnym skrzydle trwała bitwa obronna 18 DP, silnie naciskanej przez prawe skrzydło 15 Armii. Jednak postawa dowódcy i żołnierzy oraz nadchodzące posiłki (9 Brygada Jazdy, 8 Brygada Piechoty) przechyliły i tu szalę bitwy na stronę polską, choć nie obeszło się bez sytuacji kryzysowych. Pod koniec dnia dowódca 5 Armii mógł optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Uderzenie znad Wieprza, 16 sierpnia

Wódz Naczelny planował rozpoczęcie kontrofensywy na dzień 17 sierpnia, jednak trwożne komunikaty spod Warszawy spowodowały przyśpieszenie rozpoczęcia natarcia o jeden dzień. Było to możliwe, ponieważ koncentracja jednostek, ich zaopatrzenie i uzupełnienie przebiegało sprawnie i szybko. Uderzenie w odsłonięte podbrzusze sowieckiego Frontu Zachodniego miało być szybkie i druzgocące. Piłsudski zakazał swoim dywizjom „najzupełniej dbać o skrzydła, gdyż każda dywizja iść musiała naprzód tak szybko, jak mogła, nie myśląc wcale o tym, czy sąsiad z tej czy innej strony za nią nadąży”³⁴.

Sukces kontrofensywy przeszedł najśmielsze oczekiwania Piłsudskiego, Wojska polskie przeszły przez grupę mozyrską jak rozgrzany nóż przez masło i wyszły w czystą przestrzeń operacyjną pozbawioną

³⁴ J. Piłsudski, *Rok 1920...*, s. 180.

nieprzyjacielskich wojsk. 4 Armia gen. Skierskiego złożona z 14, 16 i 21 DP nacierały na Mińsk, Kałuszyn i Siedlce. 3 Armia gen. Śmigłego-Rydza mająca w swym składzie 1 i 3 DP Leg oraz 4 Brygadę Kawalerii uderzyły na Parczew i Włodawę. To właśnie dywizje legionowe zniszczyły grupę mozyrską, nawet tego nie zauważając. Nikły opór nieprzyjaciela tak opisuje Piłsudski:

Dnia 16 sierpnia rozpocząłem atak, o ile w ogóle atakiem nazwać to można. Lekki i bardzo łatwy bój prowadziła przy wyjściu tylko 21 Dywizja [...] Inne dywizje szły prawie bez kontaktu z nieprzyjacielem, gdyż nieznacznych potyczek w tym czy innym miejscu z jakimiś małymi grupkami, które natychmiast po zetknięciu się z nimi rozpraszają się i uciekały, kontaktem nazwać bym się nie ośmielił. Cały dzień spędziłem w samochodzie głównie przy lewoskrzydłowej 14 Dywizji, zbierając ciągle dane i wrażenia swoje oraz mych podwładnych³⁵.



Kolumna jeńców sowieckich w drodze do obozu w Rembertowie (Muzeum Historii Fotografii w Krakowie/domena publiczna)

³⁵ *Ibidem*, s. 181.



Grupa jeńców z Armii Czerwonej
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Front Południowo-Zachodni „współpracował” z marszałkiem Piłsudskim – nie było sygnałów o zmianie kierunku ofensywy z lwowskiego na lubelsko-warszawski. Wiadomo było, że polska kontrofensywa osiągnęła pełne zaskoczenie. Z kolei Tuchaczewski, który ze sztabem swojego



Leonard Skierski (1866–1940) wstąpił ochotniczo do armii carskiej i w 1887 r. ukończył Michajłowską Szkołę Artyleryjską w Petersburgu. I wojnę światową rozpoczął w stopniu płk., w 1915 r. awansowany do stopnia gen. mjr., dowodził 7 Brygadą Artylerii; szef sztabu 21 Korpusu, inspektor artylerii 5 Korpusu. Aresztowany przez bolszewików, uciekł z więzienia na Ukrainę, gdzie dołączył do II Korpusu Polskiego w Rosji. Przyjęty do WP w maju 1919 r., dowodził dywizjami piechoty, grupą operacyjną i 4 Armią. Po wojnie zweryfikowany do stopnia gen. dyw., był inspektorem armii. Podczas przewrotu majowego opowiedział się po stronie Piłsudskiego; w 1931 r. przeniesiony w stan spoczynku. W 1939 r. bez przydziału, aresztowany przez NKWD, zamordowany w 1940 r. w Charkowie.



Edward Śmigły-Rydz (1886–1941) pochodził z ubogiej rodziny, a jego rodzice wcześniej zmarli. W 1905 r. zdał maturę i rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1908 r. wstąpił do Związku Walki Czynnej (ZWC). W latach 1910–1911 odbył obowiązkową jednoroczną służbę wojskową i został mianowany podchorążym (Fähnrich). Po wybuchu wojny 13 sierpnia 1914 r. objął dowództwo III batalionu Legionów Polskich, a następnie 1 pp Legionów. Awansowany do stopnia pułkownika. Odmówił złożenia przysięgi na wierność władzom niemieckim. Po zwolnieniu z wojska objął dowództwo nad POW w Galicji. Po odzyskaniu niepodległości dowodził z dużymi sukcesami wieloma związkami operacyjnymi podczas wojen na wschodzie kraju. Awansowany do stopnia generała dywizji w kwietniu 1920 r., wielokrotnie odznaczany. W 1926 r. poparł Józefa Piłsudskiego podczas zamachu majowego. Po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. na podstawie dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego objął stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Rok później awansowany do stopnia Marszałka Polski. Podczas kampanii wrześniowej Naczelny Wódz WP. Internowany w Rumunii, uciekł na Węgry i w październiku 1941 r. przez Słowację powrócił do okupowanej Polski. Zmieszkał w Warszawie, gdzie zmarł na atak serca 2 grudnia 1941 r. Pochowany został na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy.

frontu przebywał w Mińsku Białoruskim, był zdecydowanie za daleko od swoich wojsk. Nie miał przez to łatwego, bezpośredniego kontaktu z dowódcami armii, o dywizjach nie wspominając. Zanim jakiegokolwiek informacje zaczęły docierać do Tuchaczewskiego, musiało minąć sporo czasu, co najmniej dwa dni.

Naczelny Wódz przyglądał się sytuacji z podejrzliwością, bo nigdzie nie było sowieckich jednostek, które spodziewał się napotkać. Wbrew wcześniejszym meldunkom nie było nigdzie przed nim grupy mozyrskiej ani południowego skrzydła 16 Armii, była pustka! Piłsudski nie przypuszczał, że bolszewicy tak odsłonią swoje południowe skrzydło – stanowiło to dla niego złamanie wszystkich reguł prowadzenia wojny. Wydawało mu się nawet przez chwilę, że to jakaś pułapka. Jednak nie! 17 sierpnia, odwiedzając 21 DP, Piłsudski wspominał:

[...] dowódcy brygad i niektórych pułków mnie otoczyli przy stole, wszyscy w jeden głos twierdzili, że właściwie nieprzyjaciela nie ma i z zapalem mi opowiadali, jak cała ludność spieszy im z pomocą. Tak więc, gdy jakaś grupka nieznaczna nieprzyjaciela chce stawiać opór, to niedługo baby z cepami i chłopci z widłami spieszą sekundować naszym góralom, gdy ci bosy w tyralierze idą do ataku. Straż przednia górskiej dywizji zatrzymała się na pół drogi pomiędzy Łukowem a Siedlcami. Kazałem zaraz prowadzić dalej atak na Siedlce, licząc, że może w tym centralnym punkcie znajdę jakieś rozwiązanie tajemnicy mozyrskiej grupy³⁶.

Dopiero wieczorem 17 sierpnia do Naczelnego Wodza dotarło, jak wielki osiągnął sukces i że przeciwnik nie wciągnął go w pułapkę, tylko zbyt dufny w swoje siły całkowicie się odsłonił i właśnie poniósł tego skutki. Po grupie mozyrskiej przyszedł czas na trzy prawoskrzydłowe dywizje 16 Armii (8, 10, 17 DS), które rozpiechły się zaatakowane od południa przez 4 Armię, a od czoła przez obsadę przedmościa warszawskiego. Jasnym stało się dla Piłsudskiego, jak wielką klęskę ponieśli bolszewicy. Dlatego też zdziwił się, kiedy wieczorem 18 sierpnia zjawił się w Warszawie, gdzie nastroje wcale nie były dobre. Duże zatroskanie wywoływały ataki na miasta nadwiślańskie (Włocławek, Płock) i głęboki zagon 4 Armii, a w szczególności kawalerii Gaja na zachód. Niezrażony tym Piłsudski wydał rozkaz generalnego natarcia na całym froncie i pościgu za nieprzyjacielem. Wojskom wroga nie pozostało nic innego jak paniczna ucieczka na wschód. Te jednostki, które nie zdołały przedrzeć się przez pierścień okrążenia, jak 4 Armia, żeby tylko nie dać się wziąć do niewoli przez Polaków, przechodziły granicę z Prusami Wschodnimi, gdzie zostały internowane.

³⁶ Ibidem, s. 182.

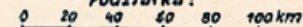


Szkiec Nr. 26

MANEWR Z NAD WIEPRZA 16-18.VIII

Objaśnienie: położenie obu stron d.16.VIII w południe położenie strony polskiej d.17.VIII odwrót armij rosyjskich d.17.VIII linja osiągnięta d.18.VIII

Podziałka:



Źródło: A. Przybylski, *Wojna polska 1918-1921*, Warszawa 1930, s. 297.

Podsumowanie

„Łatwe” zwycięstwo Frontu Środkowego, które wyszło znad Wieprza, wydawać by się mogło, odebrało Naczelnemu Wodzowi jakąś część chwały. Krwawiące dywizje 1 i 5 Armii walczyły o każdą piędź ziemi, kontratakowały, cofały się i ponownie nacierały. Cały Front Północny chwiał się, a jednak polskie jednostki wyszły z tych walk zwycięsko.

Porównanie tych toczonych ze zmiennym szczęściem i niezwykle zaciętych walk do kontrofensywy znad Wieprza rodzi jakiś dysonans. Jednak w tym właśnie zawarta była istota geniuszu wodza – doprowadził do takiej sytuacji, w której to on dyktował tempo bitwy i to on dyrygował wojskiem w taki sposób, że sukces osiągnięto błyskawicznie, całkowicie przewracając rachuby przeciwnika na zwycięstwo. Okazało się też, że ten zmysł, ta nić zrozumienia żołnierza, jaką miał Piłsudski, spowodowała, że nie zostawił on ani jednej dywizji za mało nad Wisłą i Wkrą. Mógł potem narzekać na ten „nonsens” w swoich wspomnieniach, ale jednak 1 i 5 Armia ledwo, ledwo wytrzymały nacisk wroga.

Trzeba bowiem pamiętać, że zatrzymanie odwrotu i przejście najpierw do obrony, potem zatrzymanie przeciwnika, a w końcu bicie z kontry stanowi jedno z najtrudniejszych zadań stojących przed dowódcami i żołnierzami. Tak szybkie psychologiczne przejście ze stanu umysłu opawanego trwogą i chęcią ucieczki w stan zacieklej determinacji i chęci zwyciężenia wroga niewielu armiom na przestrzeni dziejów się udawało. A Wojsko Polskie w 1920 r. ten egzamin zdało i nie było to tylko chwilowe odwrócenie losu, cud czy przypadek. Żołnierz polski potwierdził swoją klasę już niedługo po wygranej Bitwie Warszawskiej – nad Niemnem, pod Zamościem i na Ukrainie.

Straty

Straty wojsk sowieckich w Bitwie Warszawskiej są trudne do określenia. Wiadomo jednak, że z 22 dywizji w niej uczestniczących „wyparowało” dziesięć. Były to głównie jednostki z 4 Armii oraz południowego skrzydła 16 Armii. Samych jeńców wzięto do niewoli ponad 66 tys. W sprzeczcie, który liczył się najbardziej, czyli w karabinach maszynowych i działach, straty Armii Czerwonej wyniosły odpowiednio 1023 i 231 sztuk. Stanowiło to około 40 proc. stanów sprzed rozpoczęcia walk o Warszawę. Były to straty trudne do uzupełnienia. Najważniejsza okazała się jednak utrata inicjatywy strategicznej przez Front Zachodni oraz załamanie morale żołnierzy, z którego nie podnieśli się już w zasadzie do końca wojny.

Wojsko Polskie zapłaciło wysoką daninę krwi za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej. Warto spojrzeć na straty polskie z większej perspektywy. Podczas wszystkich działań zbrojnych w latach 1918–1920 straty te wyniosły blisko 250 tys. żołnierzy.

Tabela nr 1. Straty osobowe Wojska Polskiego w okresie listopad 1918 – grudzień 1920 r.

Listopad 1918 – grudzień 1920	Oficerowie	Żołnierze	Razem
Zmarli i polegli	2 059	45 492	47 551
Ranni	3 308	110 210	113 518
Zaginieni i wzięci do niewoli*	642	50 709	51 351
Inne straty	581	38 328	38 909
	6 590	244 739	251 329

*35 tys. żołnierzy i oficerów powróciło z niewoli po rozejmie z bolszewicką Rosją.

Źródło: W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, zał. nr 13.

W jednym jedynym miesiącu wojen o granice i niepodległość – w sierpniu roku 1920 – na wszystkich polach bitew, od Torunia przez Wkrę, Warszawę aż po Lwów, poległo, zostało rannych lub zaginęło 46 tys. żołnierzy i oficerów. Prawie 20 proc. **wszystkich** strat w ciągu dwóch lat! Bitwa Warszawska była zwycięstwem krwawo opłaconym.

Tabela nr 2. Straty osobowe Wojska Polskiego w sierpniu 1920 r.

Sierpień 1920	Oficerowie	Żołnierze	Razem
Zmarli i polegli	283	5 543	5 826
Ranni	676	22 763	23 439
Zaginieni i wzięci do niewoli*	128	8 889	9 017
Inne straty	157	7 630	7 787
	1 244	44 825	46 069

Źródło: W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, zał. nr 13.



Kontrowersje wokół Bitwy Warszawskiej

W zasadzie od razu po zwycięstwie nad Sowiecami rozpoczęła się kampania zniesławiania Józefa Piłsudskiego, w tym odbierania mu chwały zwycięskiego wodza. A w zasadzie nie tyle się rozpoczęła, co ponownie nasiliła. Prym wiódł oczywiście ruch narodowy. Endekom nie w smak była gloria chwały otaczająca Piłsudskiego. Jednak polityka wewnątrz krajowa była silnie spolaryzowana, a media z lubością podsycaly spory. Nie wdając się w dywagacje, trzeba stwierdzić, że z perspektywy wojskowej Bitwę Warszawską zaplanował, poprowadził i zwyciężył w niej Józef Piłsudski. Nie działał on oczywiście w próżni i wielkie zasługi w powodzenie kontr ofensywy położyli wszyscy w nią zaangażowani. Od szefa Sztabu Głównego gen. Rozwadowskiego poczynając, na bosych żołnierzach z dywizji górskiej nacierających znad Wieprza kończąc. Jak już wspomniano, nie było tam też żadnego cudu, żadnej interwencji opatrności, za to determinacja, patriotyzm i rzetelna praca wojskowa. Jeśli jakiś „cud” rzeczywiście miał miejsce, to był to cud narodzin narodu polskiego, który na polach bitew chciał zapłacić krwią za prawo do wolnej i niepodległej ojczyzny.

Grób żołnierza polskiego
na Cmentarzu Wojskowym
na Powązkach w Warszawie
(Zbiory Przemysława Benkena/
fot. Jarosław Wróblewski)

Bibliografia

- Bitwa Warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. 1: (13–17 VIII)*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1995.
- Bitwa Warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. 2: (17–28 VIII)*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1995.
- Jędrzejewski W., *Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu państwa polskiego. Skrypt wykładów w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce w latach 1981–1982*, red. D. Koreś, Warszawa 2013.
- Latinik F., *Bój o Warszawę: Rola wojskowego gubernatora i 1-szej armji w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Warszawa 1931.
- Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2016.
- Nowik G., *Zanim złamano „Enigmę”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2004.
- Piłsudski J., *Rok 1920*, Warszawa 1924.
- Przybylski A., *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930.
- Putna W., *K’ Wiśle i obratno*, Moskwa 1927.
- Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studjum z wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Lwów 1928.
- Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Tuchaczewski M., *Pochód za Wisłę*, Warszawa 1924.
- Waligóra B., *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934.
- Waligóra B., *Bój pod Leśniakowizną i Ossowem w dniu 14 VIII 1920 r.*, Warszawa 1932.
- Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2010.
- Załączny J., *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
- Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1930.